Nr. 186. — We Lwowie — Sobota dnia 15 Sierpnia 1903. — **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lekarze w sądzie.

Lwów 14. sierpnia.

Organizm wymiaru sprawiedliwości wymaga do normalnego funkcyonowania całego szeregu czynników. Temida do służby swojej powołuje nie tylko jurystów: adwokatów i sędziów, nie tylko obywateli, powołanych do czynnego uczestnictwa w wykonywaniu judykatury w charakterze sędziów przysięgłych, ale także całe szeregi osób wszelkiego zawodu, którzy potęgą wiedzy i nauki mają się objektywnie przyczynić do zbadania prawdy i wyświetlenia niejasnych faktów.

Szczególnie w sądownictwie dla spraw karnych są znawcy czynnikiem bardzo ważnym. Ze skalpelem pewnych stałych prawd, jakie postęp nauk i umiejętności zdobywa w cywilizacyjnym pochodzie kultury, stają w obec sądu, powołanego do wyrokowania o najcenniejszym dobytku człowieka, wolności i honorze, stają w sądzie męże nauki, aby na podstawie wyników rozprawy, zeznań świadków i stron podać do wiadomości sądu oznaczenie czynu karygodnego, nie rzadko domniemany obraz przebiegu zajścia, które świadków nie miało, będącego przedmiotem rozprawy; prawie zawsze krytykę zeznań świadków i stron i ocenę ich wiarygodności.

W procesach z powodu katastrofy w kopalniach lub w przedsiębiorstwach komunikacyjnych, elektrycznych czy parowych, powołuje sąd na swe usługi górników, elektrotechników, geometrów itd. itd. Ale bez kwestyi w codziennem życiu sędziego karnego najważniejszą rolę odgrywają znowu lekarze.

O ich stanowisku i powołaniu radzibyśmy słów kilka napisać, biorąc do tego asumpt z najnowszego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości.

Pewna izba lekarska (wiedeńska) zwróciła się do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby wydało rozporządzenie, normujące należytość lekarzy, wezwanych do sądu w charakterze **ś w i a d k ó w**.

Wedle przepisów postępowania karnego jest złożenie świadectwa w sądzie karnym „powszechnym obywatelskim obowiązkiem“, za który nie należy się wcale honoraryum; ludzie zamieszkali w odległości zwyż 15 klm. od siedziby sądu mają prawo żądać zwrotu rzeczywiście poniesionych wydatków, wyrobnicy dzienni zwrotu utraconego zarobku.

W praktyce każe sąd jechać conajmniej czterem osobom na jednym wozie bez względu na aurę, stan drogi i wehikułu i każdemu przyznaje „strawne wedle taryfy“, bez względu na przyzwyczajenia jego stanu.

Ale nie o tem chcemy tym razem mówić, bo ostatecznie chyba nie często zdarza się komuś być ważnym świadkiem karygodnego czynu, więc w rubryce wydatków jednostki ostatecznie wyłomy to nie zrobi, jeśli ktoś raz na kilkanaście lat lub może raz w życiu wyda cztery razy tyle na cele wymiaru sprawiedliwości, aniżeli mu zwróci administracya sądowa wedle austryackiej metody oszczędnościowej.

Jeżeli jednak ktoś, jak np. lekarz z tytułu zawodu swego w tem jest położeniu, że może być kilka razy na tydzień na świadka powołany, że mieszkając właśnie w siedzibie sądu i nie będąc wyrobnikiem dziennym, nie ma tytułu do żądania zwrotu wydatków i utraconego zarobku... to, co prawda trudno odmówić racyi wiedeńskiej izbie lekarskiej, żądającej dla lekarzy należytości za stawanie w sądzie w sprawie — cudzej, o której tylko z zawodu swego ma się wiadomość.

Nie chcemy mówić o kolizyi, jaka powstać może, gdy lekarz, mający ciężko chorych pacyentów, oddaje się w sądowym pokoju dla świadków“ (czytaj brudny kurytarz), rachowaniu much na ścianach, lub zbieraniu insektów, bo chcemy wierzyć, że „takt“ sędziego skróci chwile czekania o ile możności.

Nie chcemy także rozwodzić się nad tem, czy lekarz ordynujący ma prawo zdradzać tajemnice swego pacyenta, powierzone mu w zaufaniu, a choćby też nie powierzone, lecz te, które jako mąż nauki objektywnie z przebiegu choroby sam wyczytał i stwierdził? i czy w razie oporu może być do tego zmuszony? Wprawdzie przepis §. 359 kodeksu karn. wkłada na lekarzy obowiązek uczynienia doniesienia przy zachodzącem podejrzeniu karygodnego czynu, ale doniesienie a opis przebiegu choroby i jej leczenia, to nie wszystko jedno.

Lekarze więc na równi z rzecznikami prawa, spowiednikami i osobami urzędowymi powinni być zwolnieni od składania świadectwa co do kwestyj wiadomych im z mocy swego zawodu; a jednak tak nie jest.

Kwestya ta doprasza się reformy tem bardziej że, jak stwierdza wiedeńska izba lekarska — coraz bardziej mnożą się wypadki wzywania lekarza na „świadka“. Dlaczegoż nie w charakterze znawcy, bo tylko co do swoich fachowych spostrzeżeń mają i mogą dać wyjaśnienie... Czyżby mogło mieć uzasadnienie choćby w najrzadszych wypadkach podejrzenie, że dzieje się to dla ominięcia zapłacenia tej i tak lichej taryfowej należytości „znawcy“?

Ministeryum sprawiedliwości odmówiło żądaniu izby lekarskiej; lekarze wezwani do sądu na świadków jak dotąd tak i na przyszłość nie dostaną nawet częściowego zwrotu strat, jakie ponosić muszą w interesie wymiaru sprawiedliwości, a więc w interesie publiczności. Reskrypt ministeryalny uzasadnia odmowę obowiązującymi przepisami. Ba, aleź izbie lekarskiej chodzi właśnie o zmianę, bo zwracałyby się, gdyby inne były przepisy, nie do ministeryum, lecz do likwidatury należytości sądowych.

* * *

A kiedy już mówimy o lekarzach w sądzie, jeszcze słów parę o lekarzach więziennych.

Przy domach kary we Lwowie, Wiśniczu Stanisławowie funkcyonują lekarze stale mianowani, pobierają stałą płacę i są ubezpieczeni na starość, podobnie urzędnikom państwowym. Przy więzieniach przy każdym sądzie okwodowym są lekarze kontraktowo „wynajęci“ do pełnienia funkcyj lekarskich wśród najtrudniejszych warunków.

Szpitale więzienne obsłużone i urządzone są w sposób urągający wszelkim wymogom kliniki lekarskiej; lekarz więzienny ma obowiązek co dzień zjawić się o wyznaczonej godzinie, zbadać nowo przybywających aresztantów, inkwizytów, tudzież wszystkich więźniów zgłaszających się z jakiemś cierpieniem, odbyć wizytę dokładną w szpitalu więziennym, nie rzadko badać symulantów lub co gorsza walczyć z niebezpiecznemi chorobami zaraźliwemi, bez pomocy zręcznej i rutynowanej zawodowych dozorców, bez narzędzi chirurgicznych, z ciągłą myślą: aby zaordynowane lekarstwo było tanie, bez względu na to, ile będzie skuteczne.

We więzieniach sądów obwodowych przebywa przeciętnie bezustannie około sto ludzi wśród najstraszniejszych warunków hygienicznych; (i jakich) lekarz więzienny jest wprost niewolnikiem. O praktyce po za obrębem miasta prawie i mówić nie można, a praktyka miejscowa ulega pewnemu ograniczeniu. Ale za to takiemu więziennemu lekarzowi nie przysługują żadne prawa stałego lub prowizorycznego urzędnika, można mu wypowiedzić kontrakt bez podania przyczyn i znaleźć drugiego młodszego, żądniejszego i potrzebniejszego, który z kilkuset koron nędznego wynagrodzenia gotów jeszcze coś opuścić. A przecież i ci lekarze to ludzie, których usług państwo nie powinno wyzyskiwać i ci więźniowie, skazańcy czy inkwizyci, to ludzie, którzy zasądzeni są na utratę wolności ale nie zdrowia lub życia.

J. S.

Władze a akcya ratunkowa.

Przed kilku dniami zamieścił *Czas* artykuł dr. Larysz-Niedzielskiego, zarzucający krajowym władzom rządowym niedostateczne zajęcie się akcyą ratunkową w nawiedzonej ostatnimi wylewami zachodnej połaci kraju. Obecnie otrzymuje *Czas* z kół poinformowanych wyjaśnienia na powyższe zarzuty.

„Faktem jest, że rząd sam, tj. prezydyum namiestnictwa rozdzieliło już tytułem właśnie tych doraźnych tylko zapomóg miedzy dotknięte wylewem powiaty przeszło dwieście tysięcy koron. Rząd krajowy natychmiast po katastrofie zarządził zestawienie wykazów gmin zalanych w powiatach zachodnich i przesłał te wykazy krajowej dyrekcyi skarbu, która też jeszcze w ciągu lipca poleciła, aby we wszystkich tych gminach wstrzymano wszelką egzekucyę podatków i poczyniono odpowiednie kroki w celu ewentualnego odpisania podatku gruntowego i domowo-klasowego za rok bieżący.

„Prezydyum namiestnictwa wyjednało też u komendy krakowskiego korpusu nie tylko uwolnienie od ćwiczeń tegorocznych rezerwistów, pochodzących z gmin zalanych, ale także urlopowanie pochodzących stamtąd żołnierzy czynnych.

„Zbadanie i oznaczenie wysokości szkód w nawiedzonych powodzią powiatach przeprowadzono z możliwym, a można powiedzieć, niebywałym pośpiechem. Dowodem tego jest choćby fakt, że w chwili, kiedy namiestnik w ubiegłym tygodniu, a więc naledwie w trzy tygodnie po katastrofie, przedkładał w Wiedniu osobiście konkretne wnioski akcyi ratunkowej, oparte na bardzo dokładnym operacie statystycznym, obejmującym całość klęski, dotykającej tak olbrzymi obszar terytoryalny, ani jedna z władz krajowych zachodnich, równocześnie powodzią nawiedzonych prowincyj nie przedłożyła jeszcze ministerstwu wyczerpującego sprawozdania i żadna nie postawiła wniosków. Ta okoliczność jest też powodem, że władze centralne nie mogły dotąd powziąć ostatecznej decyzyi w sprawie galicyjskiej akcyi ratunkowej. Bo rozumie się samo przez się, że przyznanie pomocy państwowej traktować się będzie w Wiedniu łącznie dla wszystkich potrzebujących jej krajów koronnych, choćby już dlatego, że suma owych kredytów tzw. „Notstandsgelder“ przewyższać będzie niewątpliwie znacznie zostające do dyspozycyi ministerstwa zwyczajne fundusze zapomogowe i udzielenie tej pomocy przybrać musi formę aktu ustawodawczego, względnie rozporządzenia po myśli § 14 ust. zas.

Do tej chwili zatem niema zwłoki w postępowaniu rządu centralnego wobec tej sprawy i niema też powodu do nieprzychylnego przesądzania tego postępowania. Czas będzie na skargi i na remonstrowanie, gdyby rząd centralny — co przypuścić trudno — mając w ręku możność załatwienia tej niewątpliwie nagłej sprawy — z załatwieniem tem zwlekał, albo, gdyby załatwiając, ilościowo lub jakościowo nie uwzględnił w całości wniosków namiestnika. W tej mierze zaś nie powinny zostać bez pomyślnego wpływu deputacye przedstawicieli zniszczonych powodzią powiatów, które mają ustnie przedstawić ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi skarbu rozmiary klęski i w ten sposób poprzeć akcyę rządu krajowego.

„Dr. Larysz-Niedzielski porusza także sprawę regulacyi rzek w naszym kraju, podnosząc techniczne braki w przeprowadzaniu regulacyi, oraz jej zbyt leniwe tempo. Istotnie nie może być dwóch zdań co do tego, że roboty regulacyjne winny iść w tempie możliwie najszybszem. Ale i tu jest granica, wskazana przez fizyczne, techniczne, wreszcie ekonomiczne w grę wchodzące czynniki. Plany regulacyi muszą być wygotowane, aby można robotę rozpocząć; robota regulacyjna musi być ukończona, aby można sprawiedliwie ocenić jej wyniki; w końcu plany sfinansowania kredytów regulacyjnych, ułożone i przewidziane w odpowiednich ustawach, nie pozwalają także na przyspieszenie tempa regulacyi poza pewną miarę. Szukać tedy we wszystkich wypadkach powolnego prowadzenia prac regulacyjnych winnego w rządzie — nie jest słusznem.

„Narzekano także w ostatnich dniach niejednokrotnie na rzekomą niechęć rządu centralnego do zwołania sesyi sejmowej, na którą czeka przecież tyle ważnych, naglących spraw krajowych — między innemi najnaglejsza ze wszystkich sprawa uchwalenia pomocy kraju dla powodzian. I tu trzeba skonstatować fakt, że dotąd ani marszałek, ani wydział krajowy z żądaniem zwołania sejmu w tym ostatnim celu w obec rządu centralnego nie wystąpili. Nie mogli tego uczynić poprostu dlatego, że dotąd nie wszystkie wydziały powiatowe przedstawiły dane statystyczne, na podstawie których dopiero wydział krajowy może wygotować swoje wnioski i przyjść z niemi na sesyę sejmową. Jeżeli zaś zwołanie sejmu krajowego na dłuższą sesyę w drugiej połowie września b. r. nie wydaje się dotąd niemożliwe, lecz owszem możliwe i prawdopodobne, to już wcale nie można wątpić o tem, że na wypadek odpadnięcia owej możliwości rząd centralny nie będzie chciał stawiać przeszkód zebraniu się sejmu na krótką sesyę, potrzebną do załatwienia spraw powodziowych.“

Sprawy zagraniczne.

Rosya na dalekim Wschodzie.

Ukaz, podpisany przez cara, nakazuje utworzenie specyalnego namiestnictwa, które obejmie generał gubernatorstwo amurskie i okręg Kwantung.

Namiestnik będzie miał najwyższą władzę we wszystkich gałęziach administracyi cywilnej w tym obszarze; czynności te odjęte będą ministerstwom. Obowiązkiem namiestnika będzie piecza o spokój i bezpieczenstwo okolic, położonych wzdłuż kolei wschodniej, jakoteż opieka nad rosyjską ludnością w posiadłościach, graniczących z tem namiestnictwem a leżących po drugiej stronie granicy. Aż do wydania ustawy o zakresie działania i obowiązkach namiestnika, obowiązywać będą administracyę dalekiego Wschodu postanowienia, wydane w roku 1845 dla kaukaskiego namiestnictwa. Dyplomatyczne stosunki tych obszarów z państwami sąsiedniemi skoncentrowane będą w rękach namiestnika. Namiestnik obejmie także komendę nad flotą wojenną na oceanie Spokojnym i nad wojskami w całem namiestnictwie.

[illegible] komitet pod przewodnictwem cesarza ureguluje stosunek namiestnika do ministerstw, w porozumieniu z niemi.

Generalny adjutant Alexejew mianowany namiestnikiem. Polecono mu przedłożyć cesarzowi projekty administracyi powierzonych mu krajów.

Konferencye austro-rumuńskie.

Jedna z wiedeńskich korespondencyj donosi, że podczas pobytu króla rumuńskiego w Iszlu odbyły się tam ważne konferencye. Dzieliły się one na dwie części: polityczną i wojskową, a podstawę do nich tworzyła konieczność omówienia ewentualnych zarządzeń, jakieby pociągnąć musiało za sobą zaostrzenie się bułgarsko tureckiego konfliktu.

W konferencyach brali udział minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, dyrektor kancelaryi gabinetowej, br. Schiesl, szef austryackiego sztabu generalnego, b. Beck, szef sekcyi, Gagern i szef rumuńskiego sztabu generalnego, pułkownik Coanda.

Rezultatem tych konferencyj jest to, iż Rumunia będzie się starała o ile możności osłabiać konflikt między Bułgaryą a Turcyą, a w rozstrzygającej chwili wprost oświadczy Bułgaryi, że wojenne starcie na południowej granicy Rumunii zmusi ją do strzeżenia całości swego terytoryum. W takim razie Rumunia zmobilizowałaby część swej armii i w ten sposób nietylko ochroniłaby swą granicę, ale mogłaby jeszcze w ostatniej chwili przeszkodzić orężnemu starciu na Bałkanie.

Z naszych uzdrowisk i miejsc klimatycznych.

Żegiestów 12. sierpnia.

Beatus ille, qui procul negotiis chłonie balsamiczny chłód regli karpackich, w odmęcie rozkosznego zapomnienia i słodkiej niemocy pogrążywszy na chwilę obowiązki, pracę, kurz, spiekotę i gwar stolicy i *solutus omni tenore*, jedynie w ciupagę i lekką okryjbiedkę uzbrojony, dąży tam, gdzie po halach wiatr przegania uronione orle pióra“.

Ludzie mądrzy wszędzie, jak ten nasz kraj długi i szeroki, [illegible] jednacy, lecz za to ziemia taka [illegible] nie piękna, że każdy zakręt drogi nowy ci świat otwiera. A ludek Boży onej ziemi?

Ba! ba! tutaj na pograniczu Węgier przeskocz tylko Poprad, a ile różności zobaczysz: i takich co pod „uhrem“ (węgrem) siedzą i nosówki w mowie nie mają, chociaż po polsku dźwięcznie a jędrnie mówią — i Rusinów, co „haj“ i „hajno“ (nasze *a ino*) na „tak“ mówią (*lan ue d'oc i lang ue d'oui*) i Chorwatów chodaczkowych i Węgrów buciastych i wyszuwaksowanych.

Wszystko to ci opowiada o biedzie, nędzy, o podatkach. Ameryka z ust im nie schodzi, bo emigracya ztąd stała.

Najgłówniejszym bo produktem Galicyi, według zdania ś p. Lama, są rekruci i długi i w tym kierunku rzeczywiście jest postęp naprzód.

Zboża tu nędzne, chaty ubogie, zarobków mało.

W Żegiestowie, Krynicy jest gwarno. Damy postrojone, w kapeluszach chodzą nawet naokoło domu, płeć brzydka nadskakuje pięknej.

Po co ci ludzie jeżdżą faktycznie w góry? Zamiast koić chorobę, zmęczenie, snobizm najbardziej cnotliwem na świecie współżyciem z wielką koicielką naturą, oni wolą deptać wązkie ścieżki i dolinki, poddawać się wszelkim wymaganiom mody, etyki i konwenansu.

Żegestów jest tani, cichy i ładny, mieszkania tu niezłe, jadło dobre i znać starańność ze strony zarządu o uczynienie przyjezdnym możliwie przyjemnego pobytu. Najbardziej miły jest przez to, że tak tu cicho i spokojnie, — kto inny powiedziałby: nudnie — bo rozrywek mało.

Średnio zamożny człowiek ze 100 guld. w kieszeni z łatwością 6 tygodni spędzić tu może, przytem [illegible] do najprzyjemniejszych zabiegów wodolecznictwa. Atmosfera tu niezmiernie poważna, bo w kontyngensie chorych przeważa duchowieństwo i rzeczywiście cierpiące kobiety.

Gdyby jaki cudzoziemiec chciał sądzić o naszem uspołecznieniu z instytucyi używalności publicznej w naszych uzdrowiskach, o smutnego nabrałby przekonania. W czytelniach dzienniki podarte, wypożyczalnie książek prowadzone niedbale, zaopatrzone są w same wybierki i makulaturę, sale restauracyjne brudne, zamiatane raz na dzień, a deptaki i werandy do spaceru chyba raz na tydzień.

W Żegiestowie, podobnież jak w Krynicy, główną arteryą kanalizacyi jest mały strumyczek Szczawnik, przecinający wzdłuż wązką dolinę i przepływający pod niektóremi domami przez tunele między fundamentami. Całe szczęście nasze, że płynie on szybko i dość dużo względnie wody posiada.

K. Ch.

Tyara.

Tyara papieska jest wysoką mitrą, otoczoną trzema koronami, jedna nad drugą, każda o czterech liściach i czterech perłach. Jej dzisiejsza forma rozwija się stopniowo, z biegiem czasu. Tyara jest niewątpliwie pochodzenia wschodniego. Pierwotnie nie miała koron, a była sporządzoną z białej materyi. Z czasem umieszczono na niej białe pasy prostopadłe, u góry gałkę z krzyżem. Później przybyła u dołu obręcz złota, pierwotnie gładka, potem przekształcona w koronę. Dokonał tego papież Bonifacy VIII., który zasiadał na Stolicy Apostolskiej od 24. grudnia 1294 do 12. października 1303 r. Tenże papież kazał nad pierwszą koroną umieścić drugą i ta podwójna korona poczęła nosić nazwę tyary. Papież Urban V., który panował od 29. września 1362 do 19. grudnia 1370 r., dodał trzecią koronę. Według je-

---

8

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Nieprzygotowany do takiego nieszczęścia, bo miał naturę, nie przewidującą klęsk w życiu, nie mógł się opamiętać na razie — ale obowiązki ojca go otrzeźwiły. Oddał się cały wychowaniu dzieci, z taką miłością i gorliwością, że przy Boskiej pomocy żadnego trudu nie czuł w swem tak ważnem posłannictwie.

Córka Marynia pod jego okiem się kształciła w domu. Syn Edzio chodził do szkół i był niezwykle pilnym uczniem. Dzieci te ubóstwiały ojca i rosły na jego pociechę.

Tak mijały lata bez zmiany, bez trosk. Pan Walery nie myślał o sobie. I choćż nieraz sąsiedzi i przyjaciele radzili mu powtórne ożenienie, gdy jeszcze po temu była pora, ani wspomnieć sobie o tem nie dał mówiąc: po co mi tego kłopotu, czy to nie mam żyć dla kogo? W ten sposób dożył pięćdziesiątki i doczekał tego szczęścia, że jego ukochana Marya, śliczna, wykształcona, a nadewszystko jak anioł dobra, już była dorosłą panienką — a Edward kończył prawa.

Marya posiadała nietylko przymioty, nabyte nauką i prowadzeniem umiejętnem, lecz miała skarby duszy wrodzone. Chciała ojcu nagrodzić jego trudy około niej poniesione od dzieciństwa. Chciała mu uprzyjemnić każdą chwilę jego życia. Jeszcze nie miała skończonych lat czternastu, kiedy była już wszystkiem w domu. Zarządzała gospodarstwem kobiecem, porządkiem i ładem, a po lekcyach biegła natychmiast do ogrodu, oglądała inspekta, zasiewy jarzyn a ogrodnik się nad tem, unosił, jak panienka na wszystkiem się rozumie. Na folwarku zaglądała do każdego kącika; do obory, do kurników. Ojciec nietylko nie bronił jego tego, ale zachęcał, widząc upodobanie jej w gospodarstwie.

Właśnie skończyła rok siedmnasty, gdy pan Walery, chcąc trochę rozerwać swoją córkę, zaproponował jej podróż za granicę, zostawiając wybór miejsca do jej woli. Ale Marya nie chciała zwiedzać obcych stron i wybrała Zakopane. Kąpiele zagraniczne ją nie nęciły, gdyż będąc zupełnie zdrową ich nie potrzebowała.

Marya była ogromnie zadowoloną, że ojciec przysłał na Zakopane i zaniechał projektu zagranicznych podróży. Ale — choć to się wyda nienaturalnem — żal jej było wyjeżdżać na czas dłuższy z Porajowa. Dom dla niej był wszystkiem i jeśli z wolą ojca się zgodziła, to wyłącznie aby go zadowolnić.

Zakopane dlatego zdawało jej się najdogodniejsze, że brat jej Edward, który już praktykował u adwokata, będzie mógł choć na dni kilka oderwać się od pracy i odetchnąć świeżem górskiem powietrzem.

W Zakopanem łatwo zaraz znaleźli dogodne mieszkanie w pięknej willi z werandą wśród lasu, Pan Porajski zachwycał się górami, wonią balsamiczną powietrza, mówiąc, że czuje się zdrowszym i odmłodzonym o dziesięć lat i był w różowym humorze. Marya cieszyła się zadowoleniem ojca i wesołem jego usposobieniem, używając równocześnie w pełni górskich roskoszy, oraz przyjemności, jakiej się tam doznaje.

Od rana, po śniadaniu spożytem na werandzie, wychodzili do lasu, nie chcąc ani chwil stracić czasu. Tu w parku zastawali już sporo osób a wśród tych najbardziej ich zajmowały w dzień dwie prześliczne dziewczynki, jedna sześcioletnia a druga może o rok młodsza, które prowadziła za rączki starsza już kokieta, w białym czepeczku, prawdopodobnie bona.

Marya przepadała za dziećmi, więc w krótce zrobiła znajomość z temi uroczemi dziewczynkami. Pan Walery także brał udział w ośmielaniu dzieciaków. Bona, którą dzieci nazywały „Busią“, była pełną zadowolenia, że nieznajomi państwo tak się jej wychowankami zajmują. Opowiedziała też, choć nie pytana, że matka Adzi i Broni zawsze później wychodzi, bo głównie tu przyjechała dla wypoczynku i poratowania zdrowia — i doktor jej nie kazał rano wstawać; że mieszkają stale w Krakowie i że pani jej jest wdową.

Pan Walery i Marya, pobawiwszy się co dzień z temi ślicznemi dziećmi i posłuchawszy muzyki, grającej w lesie, biegli dalej, albo do Kuźnic, albo do Jaszczorówki, albo bez celu, byle się przejść i użyć powietrza balsamicznego. Wracali dopiero w godzinie obiadowej i szli prosto do restauracyi, gdzie ich niespodziewanie dobrze żywiono.

Tak minął mi tydzień. Raz zatrzymali się dłużej w lesie, z powodu, że do dalszego spaceru pochmurny dzień nie zachęcał i zanosiło się na doszczu. Marya odszukała swoje małe przyjaciółki i gdy usiadła z niemi na ławeczce, a pan Walery stanął obok, zobaczyli idącą około lat trzydziestu kobietę, nadzwyczaj miłej powierzchowności. Dzieci z okrzykami radości pobiegły ku tej osobie, była to bowiem matka ślicznych dziewczynek, pani Dzielińska.

— Już mi moje córki mówiły — rzekła uprzejmie — o uroczej panience, którą poznały w lesie i o dobrym panu, mającym piękny zegarek, pozwalający im bawić się swoją laską. Matka też skorzysta z tej znajomości w Zakopanem, bo choć tu jestem już dwa tygodnie, nikogo zupełnie nie znam.

— To tak jak ja, mówiła Marya. Tatuś już różnych panów sobie pozyskał i bawi się z nimi doskonale — ale ja zdobyłam sobie wyłącznie dwie przyjaciółki, Adzię i Bronię — i bardzo jestem zadowoloną z tej znajomości.

Pani Magdalena wzrokiem pełnym wdzięczności patrzyła z prawdziwym upodobaniem na Maryę i nie mogła oczów oderwać od tej miłej panienki.

Sympatyi co kolwiek okazała też młoda kobieta i panu Waleremu, który zaraz z tego skorzystał, podając jej ramię i proponując przechadzkę, niebo bowiem zupełnie się wypogodziło i słońce cudnie oświeciło góry.

(Ciąg dalszy nast.)

dnych, trzykrotna korona jest symbolem potrójnej władzy papieża: nad Kościołem wojującym, cierpiącym i tryumfującym; według innych trzy korony oznaczają władzę nad duszami ludzi na ziemi, w niebie i czyścu. Inni znowu upatrują w nich obraz władzy duchowej papieża w trzech (podówczas) częściach świata: Europie, Afryce i Azyi. Co do formy tyary, w wieku XV. dokonano jeszcze jednej zmiany, mianowicie szczytowi, dotychczas spiczastemu, nadano kształt więcej zaokrąglony. Ustanowił to papież Paweł II. (30. sierpnia 1464. do 28. lipca 1471 r.). Tę formę zachowała tyara do dziś dnia.

Skarbiec papieski obecnie posiada jedną zwykłą i 4 tyary kosztowne. Z tych ostatnich jedna jest darem Napoleona I., ofiarowanym z okazyi swej koronacyi Piusowi VII, a zdobią ją podobno klejnoty należące niegdyś do papieży.

Drugą otrzymał Pius IX. od królowej hiszpańskiej w r. 1854; tyarę tę zdobi 18,000 brylantów i 1000 innych drogich kamieni.

Trzecią ofiarowali katolicy paryscy Leonowi XIII. w dniu jego sekundycyj kapłańskich. Jest w stylu gotyckim, a trzy jej złote korony zdobią lilie, kończy tyarę globus, uwieńczony krzyżykiem brylantowym. Leon XIII. używał jej rzadko, gdyż była za ciężka.

Czwartą otrzymał Leon XIII. na jubileusz lat Piotrowych, ze składek wiernych. Był zrazu projekt, iżby ta tyara była szczerozłotą, ale pokazało się później, iż jeżeli ma być używana, to jej waga nie może przechodzić 2 funtów. Wskutek tego zdecydowano się, by tło tyary było srebrne, a tylko trzy korony były szczerozłote; nazywa się ona tyarą złotą, ale w ścisłem znaczeniu nią nie jest. Każda z trzech złotych koron mieści napis. Na dolnej: *Maximus in terris divino jure sacerdos.* (Kapłan prawem boskiem najwyższy na ziemi); na środkowej: *Nes eius erandi fidei morumque magister* (Nieomylny mistrz wiary i obyczajów); na górnej: *Omne regis Christi pastorum pastor ovile* (Pasterzu pasterzy, Ty rządzisz wszystką owczarnią Zbawiciela). Każda korona ma po sześć liści; na dolnej koronie, między liśćmi umieszczono medaliony. Na dwóch znajdują się napisy pamiątkowe, na dwóch wizerunki Piusa IX. i Leona XIII, na dwóch innych figura św. Piotra Apostoła i anioła. Tyara ta ma 30 centymetrów wysokości a 1 kilogram wagi.

Tyarę zwykłą kazał zrobić Grzegorz XVI, a przerobić Pius IX. Ma 146 drogich kamieni i 11 brylantów i pereł. Kończy ją globus złoty emaliowany niebiesko, uwieńczony krzyżykiem i tej tyary używał najczęściej Pius IX. i Leon XIII.

Tyara nie zastępuje bynajmniej u Papieża miejsca infuły biskupiej, jak sądzą powszechnie, ale mylnie. Przeciwnie, podczas Mszy św. uroczystej używa jej papież podobnie jak inni biskupi infuły, a ma ją na głowie także i w czasie konsystorza, a wreszcie jest w niej pochowany. Natomiast tyarę nosi, gdy brzybywa uroczyście do kościoła na nabożeństwo papieskie, oraz gdy udziela błogosławieństwa *Urdi et orbi*. To też — powiada Innocenty III. — tyara jest nakryciem głowy Papieża jako panującego, podczas gdy infuła nakrywa jego głowę, jako biskupa.

Dodajemy, że od XII. wieku papieże zgoła nie używają pastorału; zamiast niego mają krzyż grecki, osadzony na długim kiju złoconym, a używają go tylko w czasie konsekracyi kościołów, ołtarzy i biskupów.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 15 sierpnia. Wniebowzięcie NMP. — Gr. kat. Stefana M. — Kal. słow. Jacława św.
Wschód słońca 5·1, zachód 7·4.

W niedzielę 16. sierpnia. D. 11. po S. Bocha. — Gr. kat. N. 10. po Sosz. Hł. 1 — Kal. słow. Domarada.
Wschód słońca 5·6 zach. 7·3.

W poniedziałek 17. sierpnia. Liberata Op. — Gr. kat. Otrok. w Efez. — Kal. słow. Zbrona św.
Wschód słońca 5·04, zachód 7·01.

We wtorek 18. sierpnia. Heleny Szwed. — Gr. kat. Ewsyhnia. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 5·05, zachód 6·59.

We środę 19. sierpnia. Beniguy. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 5·06 zachód 6·58.

Umowa o opróżnienie Wawelu została — jak dowiaduje się *Czas* — zatwierdzoną przez ministerstwo wojny.

— **Ulgi wojskowe dla powodzian**. Zarząd wojska i obrony kraj. rozporządził z powodu ostatniej katastrofy elementarnej, ażeby w Czechach, Morawie, Slązku i Galicyi zachodniej żołnierze nie należący do czynnej służby, a bezpośrednio dotknięci temi szkodami, lub których rodziny są temi szkodami dotknięte, byli uwolnieni od ćwiczeń lub napowrót postawieni w stan nieczynny; następnie, ażeby czynni żołnierze z wyż wymienionych powodów według możności otrzymywali urlopy, trwające do dni 14. Przy tej sposobności zarząd wojska przypomina, że od dłuższego czasu istnieje zarządzenie, aby rolnicy i zajęci przy pracy w polu ludzie byli powoływani na ćwiczenia w porze, w której najłatwiej mogą tę pracę przerwać. Zarazem wskazał zarząd wojska, aby rezerwiści i uzupełniający rezerwiści, powołani do ćwiczeń, byli, o ile żniwa się rozpoczęły, natychmiast urlopowani. Co się tyczy obrony krajowej, to w tej mierze jest postanowienie, że podczas głównych żniw przez 4 tygodnie nie mają być odbywane ćwiczenia wojskowe.

— **Zapiski osobiste** Dyrektor poczt, p. Seferowicz, wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

— **Mianowania**. Minister kolei zamianował ministeryalnego wicesekretarza dra Józefa Leona Gormassa sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie kolei.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami pocztowymi oficyałów: Wł. Przestrzelskiego we Lwowie, F. Morawieckiego w Krakowie dla Lwowa, tudzież B. Smolenia w Jarosławiu.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: M. Hemerlinga dyrektorem w Kołomyi, H. Liebhardtównę i M. Krasuską nauczyc. w Kołomyi, P. Gołębiowskiego naucz. w Drohobyczu, E. Czechowicza, naucz. kierującym i Mich. Schnitzera nauczycielem w Kołomyi. Wład. Nowotarskiego naucz. w Żywcu, M. Rudnicką nauczycielką w Radomyślu, J. Głuszkiewia naucz. kier., J. Burghardta i K. Teuchmana naucz. w Kołomyi, M. Głażewską naucz. kier. w Kołomyi, M. Rychlikową naucz. kier. i Sidorowiczównę nauczycielką w Kołomyi, B. Weissa naucz. kier. w Milówce, ks. M. Wojtasia katechetą rzym. kat. w Przemyślu, A. Łuczyńską i Z. Morelowską naucz. w Kołomyi, M. Warmską naucz. w Jaśle, T. Wawrzycką naucz. w Baranowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Łukawskiega w Babinie, K. Maciąga w Sobowie, T. Androchowicza w Szeparowcach, B Bukatowicza w Sorokach, Mik. Kijowskiego w Jarosławiu.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: J. Gumowską w Bronowicach, M. Lewicką w Hoszowie, K. Babkównę w Jaśliskach, B. Kurpielównę w Nowotańcu, M. Kulczycką w Sopowie, E. Wolańską w Osieku.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: E. Krylińskiego w Wróbliku, H. Mrzygłocką w Doboszowie, W. Niemca w Matyjowcach, J. Spodaryka w Łuczycach, K. Tyszecką w Zahutyniu, B. Pilecką w Pakości, M. Klementowskiego w Nosowie, J. Nauczuka w Kołomyi.

— **Z armii.** Nauczyciel w lwowskiej szkole kadeckiej Ferdynand Demus przeniesiony do sztabu gener. a kapitan gener. sztabu Ignacy Radics przeniesiony do tej szkoły. Porucznik Wład. Tauchen z pułku kolejowego przeniesiony do 45 pp. Dalej przeniesieni: ze szkoły kadeckiej w Pradze kapitan Henr. Jarolimek do 57 pp., ze szkoły kadeckiej w Insbruku kapitan Wilh. Lorenz do 89 pp., ze szkoły kad. w Liebenau kapitan Edward Blaha do 13 pp., ze szkoły kad. w Łobzowie kapitanowie Ant. Hammel do 18 p. dyw. art. a Flor. Schaumeier do 28 pp., ze szkoły kad. w Warburgu porucznik Jan Bachrach, nadkompletny w 78 pp. do 14 pp., ze szkoły kad. w Kamienicy porucznik Marcin Reiner nadkompl. w 57 pp. do 76 pp., ze szkoły kad. w Strass porucznik Aug. Till do 20 pp., ze szkoły kad. we Lwowie porucznik Jós. Degelmann nadkompl. w 40 pp. do 24 pp., ze szkoły kad. w Koszycach nadkompl. w 80 pp. porucznik Aug. Müller do 18 pp. z wyższej wojsk. szkoły realnej porucznik nadkompl. w 55 pp. Aleks. Endte do szkoły kad. w Pradze, z Tereszyańskiej akademii wojskowej kapitanami Wiktor Zawistowski do 24 pp. a Henr. Schönhaber do 56 pp., do szkoły kad. we Wiedniu przeniesiony jako nauczyciel kapitan sztabu już. Karol Hochleitner z Krakowa, do szkoły kad. w Insbruku kapitan 24 pp. Anatol Méttelet, do szkoły kad. w Łobzowie porucznicy Edw. Reymann z 77 pp., Karol Bittner z 91 pp., Stan. Wróblewski z 35 pp. i Edgar Bolhar z 15 bat. pion. Do szkoły kadeckiej we Lwowie przydzieleni porucznicy Gast. Zieritz z 95 pp. i Edm. Poderzkowski z pułku kolej. do wojsk. akademii tereszyańskiej kapitan 89 pp. Rud. Mühlberger. Porucznik 80 pp. Antoni Pockenbauer został wojsk. oficyałem rach III. kl. z przydzieleniem go do intendantury 11 korpusu. Dłuższy urlop otrzymał porucznik Herman Grom-Rottmayer.

Kronika lwowska.

= **Lista sędziów przysięgłych** wylosowanych na IV kadencyę, rozpoczynającą się 2. września, jest następująca: 1. Przysięgli główni: Weigel Józef, właściciel dóbr w Żorniskach, dr. Maryan Lewakowski, urzędnik Banku hip., Zdzisław Obertyński, właściciel dóbr Hujcze, kniaź Julian Puzyna, właściciel dóbr w Narolu, Ludwik Heller, dyr. Filharmonii, Antoni Romański, przełożony obszarów dworskich w Winnikach, Adam Ciszecki we Lwowie, Piotr Tomczuk, wł. real., Henryk Grabiński, urzędnik kasy oszcz., Michał Gnosiński, kapitalista, Ludwik Barszczyński, wł. real., Zacharyasz Weisstein, przedsiębiorca w Bernie, dr. Maryan Boziewicz, urzęd. Banku hip., Ferdynand Daszkiewicz, wł. real. w Mostach małych, Tadeusz Czapelski, skrp. Zakładu Ossol., Ignacy Fall, przedsiębiorca budow., Herman Kolischer, urzęd. Banku hip., Eugeniusz Kuryłowicz, notaryusz, Zygmunt Hałaciński, wł. drukarni Lwów, Kazimierz Frydman, krawiec, Grzegorz Czans, rolnik w Hołosku małem, Tytus Bukowski, krawiec, Michał Janiszewski, wł. dóbr. w Wierbiążu, Jan Pawłowski wł. real. w Nawaryi, Tadeusz Henzel, kasyer Towarzystwa ubezp. robot., Natan Weissbrod, wł. hotelu w Żółkwi. Józef Skólimowski, właściciel dóbr w Dmiskach, Alfred Münter, właść. dóbr w Waniowie, Jan Demeter, rzeźnik, hr. Stanisław Mycielski, wł. dóbr w Borusowie, Ignacy Zaczkiewicz, młynarz w Gajach, Leon Queller, wł. real., Kazimierz Bielczyk, kupiec, Tadeusz Umański, wł. dorożek, Jan Schulz, architekt.

2. Przysięgli zastępcy: Kazimierz Mrówczyński, wł. realności, Marceli Szydłowski, urz. Banku hip., wł. Władysław Weber. zarządca drukarni, Apollo Nyczaj, dyr. nar. torchowli, dr. Antoni Dzięd zielewicz, adw. kraj., Apolinary Buczak, drukarz, Tadeusz Okornicki, kupiec, Eliasz Tarlewski właściciel realności, Antoni Przyszlak, wł. litografii.

= **Samobójstwo**. Wczoraj, prawdopodobnie około południa, zastrzelił się w swojem mieszkaniu przy ul. Ormiańskiej Justyn Hankiewicz, urzędnik „Dniestru“, liczący lat 33. Trupa spostrzeżono dopiero około godz. 10. wieczór, gdy koledzy Hankiewicza, którzy zajmywali z nim wspólne mieszkanie, pp. Iwanicz i Domanik, powrócili do domu. Półtrzecia godziny poszukiwano za lekarzem miejskim, który z obowiązku ma skonstatować śmierć, lecz napróżno. Dopiero o pół do pierwszej w południe policya sprowadziła dr. Kunzeka i potem dopiero można było zwłoki odwieźć do zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa Hankiewicza dotąd nieznany. Pozostawił trzy listy do kolegów biurowych, — dla rodziny zaś nie zostawił żadnego listu.

= **Ułaskawienie**. Zabójca policyanta Kończaka, Krzyżanowski, skazany na karę śmierci, został ułaskawiony a karę śmierci zmieniono mu na 20 lat więzienia.

= (*W. R.*) **Dwa weksle** po 10 000 kor. skradziono dziś w rynku z kieszeni p. Lei Rubin.

= (*W. R.*) **Lwowskie szynki i nocne kawiarnie.** Każdy, kto obejrzy się po Lwowie, czy to w śródmieściu, czy w zaułkach, wszędzie zobaczy jeśli nie kawiarnię, to restauracyę, jeśli nie szynkownię to tingiel. Są ulice w których co dom, to szynk, a w wielu z tych lokali przygrywa jakaś kapela, zwykle „damska“, w wielu znajduje się znów damska usługa W knajpach takich wśród brudu, hałasu kapeli, pisków muzykantek, flirtujących podczas pauzy z gośćmi, uprawia się wszelkie łajdactwo i demoralizacya, a są także te knajpy miejscami zboru rozmaitych wyrzutków społeczeństwa, układających tu plany zakazanych kampanij.

Wystarczy przejść się ulicą Dominikańską, Grodzickich, Karola Ludwika, Jagiellońską, Każmierzowską, Żółkiewską i zajrzeć do której z tych knajp, by się przekonać, co się za sceny w nich dzieją.

Któż emu winien? Najpierw miejska władza przemysłowa, udzielając ciągle koncesyj na otwarcie coraz nowych podobnych zakładów; nie zważając, że na jakiejś ulicy już jedna jaskinia taka się mieści, magistrat pozwala na otwarcie nowej szynkowni, której właściciel, aby „prowadzić“ skuteczną konkurencyę, wprowadza do swego lokalu coś „nowego“, a to nowe musi być bardziej złe, bardziej gorszące.

A dalej. Kronika policyjna notuje codziennie, że te nocne spelunki nie bywają zamykane w porze przepisanej, ale że nieraz i godzinę i dwie dłużej, niżby należało, trzymają swoje gościnne wrota otwarte. Do świtu hałas i gwar dochodzi ze szynkowni aż na ulicę i brzmią dźwięki, wydobywane z instrumentów przez niby muzykantki. Muzyka gra, „goście“ się tłoczą, przepijając ostatniego halerza..

Najgorzej wychodzą na tem mieszkańcy okoliczni. Pragną w nocy spokoju i ciszy, a tu ciągle hałasy, wrzaski, muzyka i co chwila głośne awantury przerywają spokój. A przecież w domu, gdzie mieści się szynk albo w domu sąsiednim mogą być także ludzie chorzy. Zresztą każdy obywatel może żądać, by spokój publiczny był zachowany i przestrzegany.

Nie pierwszy raz i nie pierwsi podnosimy głos w tej sprawie, skargi ustawiczne na rozpanoszenie się nocnych szynków dochodzą nas zewrząd, dochodzą i władzę przemysłową i policyjną. ale dotąd — bezskutecznie.

= (W. R.) **Rzeźnia i rzeźnicy**. Przed kilku dniami zamieściliśmy krótką notatkę o niektórych stosunkach w rzeźni miejskiej, wymagających naprawy. Ponieważ notatka ta potrzebuje uzupełnienia, a także wyjaśnienia poszczególnych faktów, przeto podajemy garść wiadomości, które wystarczą do zrozumienia nieuregulowanych dotychczas stosunków między zarządem rzeźni a rzeźnikami.

Fakt wymiany mięsa w chłodziarni z oddanej do bicia sztuki dobrej i zdrowej na mięso stare i złe miewa często miejsce i zdaje się będzie miewał dopóty, dopóki dyrekcya rzeźni nie będzie postępować ściśle podług regulaminu, jaki dla rzeźni przez radę miejską i komisyę rzeźnianą został ustanowiony. Regulamin powiada, iż do lodowni nie powinna być przyjęta żadna stemplem przedsiębiorcy nieopatrzona sztuka mięsa, obecnie zaś rzecz się ma tak, iż własnych stempli używają tylko przedsiębiorcy rzeźniani majętniejsi, którzy oprócz tego mają własne, od zarządu rzeźni wynajęte w lodowni komórki dla przechowywania surowizny. Rzeźnicy zaś, którzy posiadają małe przedsiębiorstwa, nie chcą używać stempla, a ponieważ wieszają na hakach w głównej hali chłodziarni, przeto łatwo może się zdarzyć, iż parobek jednego rzeźnika, który po odbiór mięsa do chłodziarni idzie, zabierze dobrą sztukę drugiego rzeźnika. Byłoby to niemożliwe gdyby każda sztuka stempel otrzymała i gdyby nadzór były lepszy.

Użalanie się rzeźników na niedopuszczanie ich w każdej porze do chłodziarni po odbiór mięsa nie ma żadnej racyi; a niemożliwem jest bowiem, ażeby o każdej porze do chłodziarni wchodzić było można. W chłodziarni funkcyonuje olbrzymi wentylator, poruszany motorem, który powoduje oziębienie się powietrza, co jest potrzebnem do dzisiejszego konserwowania mięsa. Podczas funkcyonowania tedy wentylatora panuje w chłodowni tak straszny przeciąg, iż wejście do niej w tej chwili połączone jest z niebezpieczeństwem.

To, że odpoczynek niedzielny nie jest ściśle przestrzegany, nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Zarzut bowiem rzeźników opiera się na tem, iż żydzi pracują w rzeźni w niedzielę. Rzecz jednak przedstawia się nieco odmiennie. Rzeźnia dzierżawi jedną ubikacyę rzeźnikom żydowskim, którzy przez cały dzień, a więc i w niedzielę, biją tam drób. Część ta więc nie podlega bezpośrednio nadzorowi dyrekcyi rzeźni, ale zależy od magistratu. Wprawdzie dalej rzeźnicy żydowscy bili bydło w sobotę późnym, zwłaszcza w lecie wieczorem, po szabasie, a cała ta manipulacya trwała nieraz do 2 z rana. Niedawno jednak zwyczaj ten ze względów na trudności jakie badanie bydła przy świetle nasuwa dla weterynarza, został usunięty, a żydzi wywożą tylko mięso w niedzielę na targ, czego usuwać nie można ze względu na świeżość mięsa.

Skarżą się jeszcze rzeźnicy na forytowanie i przewagę żydów w rzeźni, ale statystyka przekonywa, że żydowscy rzeźnicy stanowią we Lwowie 90% ogółu bijących w rzeźni. A czyż w tem nie wina samych rzeźników, czy tej przewagi żydów w rzeźni, a także i na targach i przy sprzedaży nie wytworzyła zbytnia opieszałość rzeźników katolickich? Przecież faktem jest, iż rzeźnicy nigdy albo bardzo rzadko sami bydło kupują, sami do rzeźni przywożą, lecz że je im na placu dopiero żydzi odsprzedają, naturalnie z dużym zyskiem. A to zbyteczne pośrednictwo wytwarza podrożenie mięsa w jatkach i sklepach. Nie ma rzeźnika bogatszego, któryby nie miał faktora-żyda, chociażby nawet ten żyd interesów pierwszego nie załatwiał, ale poprostu tylko miejsce kupna wskazał, cenę postawił i targu dobił, biorąc od jednego i drugiego naręczne, co sobie właściciel przy sprzedaży, a rzeźnik przy odsprzedaży publiczności policzy. Jeżeli przejdziemy się po halach targowych, czy to na placu Krakowskim, czy w halach na Halickiem, zobaczymy, że na 100 jatek w 80 katolik jest parobkiem żydowskim i mięso kraje, a żyd pieniądze liczy. Dlaczegoż więc sami rzeźnicy wytworzyli sobie sytuacyę na którą się teraz skarżą, dlaczego się sami oddali żydom w ręce? Trochę energii, trochę własnej inicyatywy, a stosunki mogą się zmienić.

Jeszcze jedno, cośmy w rzeźni zauważyć mogli, to brak należytej kontroli w całej rzeźni. Stoi strażnik miejski przy bramie targowic końskiej, bydła, bezrogich, cieląt i według ilości sztuk wydaje kwitki z książeczki sznurowej, jaką posiada i sam odbiera od wprowadzających opłaty, stosownie do sztuki, 5. lub 10. centowe, za wprowadzanie bydła na targ. I tu nadużycia są częste, kontroli zaś nie ma żadnej.

Powinien magistrat wpłynąć także na unormowanie stosunku dokładków z kości do mięsa. W tej mierze uzancye targowe w Galicyi wykazują 15 pro, we Lwowie aż 20 prc., a bardzo często się zdarza, iż stosunek dokładków dochodzi do 50 prc. Nawet rzeźnicy pierwszorzędni dla zrównoważenia przy sprzedaży dorzucają częściej kawałek wątroby lub nerki, zamiast mięsa tej samej kategoryi.

Co do mięsa zamiejscowego, tak zw. mięsa drugiej sorty, trzeba zauważyć, iż mięso to przy dzisiejszym procederze przechodzi przez kilka rąk, zanim się dostanie do rąk sprzedającego rzeźnika, który je potem bardzo często sprzedaje jako mięso lwowskie pierwszej jakości. Tu więc domagać się trzeba, aby magistrat wyznaczył dla mięsa zamiejskiego specyalne stanowiska, odpowiednio dla rozmaitych dzielnic, nadto w lokalach, gdzie sprzedaje się to mięso, powinien być umieszczony wyraźny napis, że jest to mięso pośledniejszego gatunku.

Przytoczymy jeszcze rezolucyę sekcyi IV. rady miejskiej, uchwaloną w październiku z. r.: „Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu z komisyą targową i sekcyą II. zajął się: utworzeniem kilku własnych miejskich jatek, w którychby agenci przez miasto ustanowieni, sprzedawali mięso z prowincyi przez komisyonerów nadsyłane. Jatki te odstępywałaby gmina bezpłatnie, a ajenci mieliby prawo do poboru jedynie do pewnego procentu (4—5 prc.) od ceny uzyskanej ze sprzedaży mięsa“. Rezolucya ta została uchwaloną jeszcze rok temu, a dotychczas do rady miejskiej nie weszła.

Kronika krajowa.

Wybory do rady powiatowej rzeszowskiej rozpisane zostały na 21. września (gminy wiejskie), 24. września (gminy miejskie), 25. września (najwyżej opodatkowani) i 28. września (wielka własność), do rady powiatowej drohobyckiej zaś na 18. września (gminy wiejskie), 24. września (gminy miejskie), 25. września (najwyżej opodatkowani) i 28. września (wielka własność).

Z Kalwaryi Żebrzydowskiej piszą: Dnia 11. bm. przyjechali koleją państwową pątnicy do Kalwaryi od Tarnowa, Bochni, Podgórza. Opowiadali co następuje: W Bochni i na stacyach do Podgórza zostawiliśmy naszych sąsiadów, bo kolej nie zabrała wszystkich. Siedzieliśmy a raczej staliśmy w wagonach, napchani jak śledzie w beczce; na drugi raz piechotą pójdziemy do Kalwaryi. Kolej państwowa nadto z Kalwaryi pakuje do wagonów końskich „40 Mann oder 6 Pferde“ pątników, a każe płacić za całe bilety pociągów osobowych. Czyby nie mogła dyrekcya kolei państwowych urządzić osobnych pociągów na odpusty większe do Kalwaryi, jak to czyni kolej Północna na Slązku Frydek—Kalwarya, bo nie są ludzie dla kolei, ale kolej dla ludzi, nietylko na towary i bydło. Udawałem się nieraz do dyrekcyi kolei państwowej w tej sprawie, a zawsze odszedłem z kwitkiem. Pątnicy piszą do mnie, jako przełożonego, listy ciągle żalące się na kolej; możeby ministerstwo wglądnęło w tę sprawę kalwaryjską i ją uregulowało, bo na cyrk Barnuma z Ameryki, wyłudzający grosz od ludu, onego czasu były pociągi osobne ze zniżeniem do Krakowa, ale dla pątników katolików nie wolno urządzić pociągów o zniżonej cenie. *Ks. Stefan Podworski*, kustosz klasztoru.

Balon. Z Wiśniowczyka piszą nam: Balon, w *Gaz. Nar.* z 11. bm. opisany, który był widziany w Lubery, w powiecie pilzeńskim w piątek 7. bm. około 12. w południe, dnia następnego był widziany o 8. rano w Wiśniowczyku. Leciał od Podhajec. W łódce widziano osobę, ściągającą oboma rękami sznur. Balon poleciał potem w kierunku Chorostkowa ku granicy rosyjskiej.

Polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. *Gwiazdka cieszyńska* donosi: „Dowiadujemy się z zupełnie pewnego źródła, że założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, ponieważ władze szkolne nie chcą się zgodzić ani na galicyjski plan naukowy, ani na podręczniki galicyjskie. Plan naukowy mógłby być ewentualnie zmieniony (do władz szkolnych wysłany został żywcem plan naukowy męskiego seminaryum w Krakowie), ale podręczników osobnych dla cieszyńskiego seminaryum pisać i wydawać nie można, bo to rzecz niemożliwa. Jak się zdaje, że nie chodzi pewnym osobistościom wcale o to, czy powstanie seminaryum polskie z galicyjskim lub innym planem naukowym, lecz dążą do tego, aby go wcale nie było. Na Slązku istnieje wielki brak polskich nauczycieli, a mimo to stawia się nieprzezwyciężone trudności zakładowi, któryby temu brakowi wkrótce zaradził. Czy takie postępowanie leży w interesie szkolnictwa, trudno przypuścić; że zaś leży w interesie germanizacyi, to rzecz nad słońce jaśniejsza“. Seminaryum to ma powstać po upaństwowieniu w tym roku polskiego gimnazyum w Cieszynie, staraniem „Macierzy szkolnej dla Księstwa cieszyńskiego“, które ponadto nosi się z myślą założenia kilku polskich szkół ludowych na Slązku, a przedewszystkiem w Ostrawie Polskiej, gdzie żyje i pracuje około 10.000 Polaków, a nie ma żadnej szkoły polskiej.

Ruch ogólny na przestrzeni Torskie-Worwolińce, przestrzeni Biała czortkowska-Zaleszczyki, podjęty został na nowo 14 bm. pociągiem nr. 3656 i 3657. Pociągi nr. 3655 oraz 3600 kursować będą tylko na przestrzeni Biała czortkowska Tłuste.

Przeniesienia profesorów w drodze dyscyplinarnej. Kilku profesorom ruskiego gimnazyum kołomyjskiego wytoczono śledztwo dyscyplinarne z powodu szerzenia przez nich wśród młodzieży szkolnej radykalizmu. Rezultatem zaś tego śledztwa jest przeniesienie dwóch profesorów, mianowicie Włodzimierza Maślaka do Buczacza i Emiliana Kołodnickiego do Dębicy.

Kronika powszechna.

§ **Dzień papieża.** Dzienniki rzymskie podają obszerne sprawozdania, jak Ojciec św. podzielił swój czas w pierwszych dniach pobytu w Watykanie. Po bardzo skromnej wieczerzy (filiżanka bulionu, jedno gotowane jaje, jarzyna, kieliszek bordeaux i filiżanka kawy), papież udaje się o godzinie 10. na spoczynek. Wstaje o godz. 6. rano i w otoczeniu gwardyi szwajcarskiej udaje się do kaplicy sykstyńskiej. Tam przy jednym z ołtarzy odprawia mszę św. w asystencyi sekretarza msgr. Bressan, w obecności kilku osób, należących do dworu papieskiego. Po mszy wraca Ojciec św. do swoich apartamentów na śniadanie: filiżanka kawy i grzanki z masłem.

Następnie rozpoczynają się posłuchania, najpierw dawnych znajomych, później oficyalne. Obiad, o południu, składa się z zupy, mięsa, jarzyny, owoców i kawy. Po jednogodzinnym odpoczynku, Ojciec św. modli się przez pół godziny i rozpoczyna znowu przyjęcia. Przed wieczorem krótki spacer po ogrodach watykańskich. Kilka razy przez dzień przyjmuje papież msgra Merry del Val, który zgłasza się z raportami, listami i depeszami.

§ **Zabójstwo Rostkowskiego**. Wdowa po zabitym konzulu rosyjskim Rostkowskim odrzuciła ofiarowane jej przez sułtana odszkodowanie 200 000 fr., jako propozycyę ją obrażającą.

§ **Głód w Chinach**. Paryski *Figaro* otrzymał z Czengczen, miasta w południowo-chińskiej prowincyi Kwangsi, list, opisujący straszny stan owych okolic skutkiem klęski głodowej. „Zdaje mi się często — pisze autor listu — że to był straszny sen, gdy sobie przypominam owe okropności, których w Europie niepodobna sobie wyobrazić. Chyba wszyscy rabusie, mordercy i złodzieje z całego państwa chińskiego zgromadzili się tutaj.

Armia regularna przed niedawnym czasem czuwała jeszcze nad granicą Tonkinu, ażeby mieszkańcy mogli żyć w jakim takim spokoju, ponieważ atoli rząd chiński nie płacił żołnierzom żołdu, nie dawał im ani odzieży, ani pożywienia, więc całe oddziały wojska zaczęły się łączyć z rozbójnikami. W kilku miesiącach prowincyę Kwangsi zniszczono ogniem i mieczem. Taki był stan rzeczy, gdy ubiegłego lata nastały niebywałe upały. Termometr wskazywał 45 stopni w cieniu. Pola ryżowe spaliły się po prostu, źródła i rzek wyschły, żniwo zostało zupełnie zniszczone. Na polach i drogach ludzie wyschli jak szkielety padali, ażeby już nie powstać. Ludność żywiła się korzonkami i piła zgniłą wodę. Całe wsie wymierały skutkiem tyfusu głodowego. Grabieży dopuszczali się rozbójnicy bez przeszkody. Kto uniknął śmierci głodowej, temu groziła śmierć z ręki piratów.

Wreszcie ustały niesłychane gorąca, ale ludność dostała się z deszczu pod rynnę. Długotrwałe deszcze ulewne spowodowały w całej prowincyi powódź. Zaledwie pracowici wieśniacy zdołali uprawić plantacye ryżu, woda zniszczyła wszystko. Miejsce tyfusu głodowego zajęła cholera, która się sroży w Kwangsi. Matki zabijają dzieci, a potem same sobie odbierają życie. W mieście Czengczen bywają kupowane dzieci jako pożywienie, na rzeź. Mięso ludzkie wogóle sprzedają tam na wagę“.

Ω **Tołstoj i Wilhelm II.** W lipskim sądzie krajowym odbył się ciekawy proces o słynną broszurę Tołstoja „Nie zabijaj!“ Proces jest o tyle ciekawy, że nie idzie tu bynajmniej o tłómaczenie niemieckie tej broszury, gdyż takie się nie ukazało w Niemczech. Inkryminowana broszura jest rosyjskim oryginałem, wydanym w Anglii przez przyjaciela Tołstoja, A. Czerłkowa, a w Niemczech oddana w komis lipskiej księgarni E. Diederichsa, który na składzie posiadał niewielką tylko ilość egzemplarzy. Broszura wydana w języku rosyjskim nie wieluby z pewnością w Niemczech znalazła nabywców, w szczególności prokurator niemiecki nigdyby się o niej nie dowiedział, gdyby nie starania kilku młodych „dyplomatów“ rosyjskich, pracujących przy ambasadzie berlińskiej.

Powodem oskarżenia jest ciężka obraza Wilhelma II., jakiej się Tołstoj w kilku ustępach broszury dopuszcza, omawiając słynne odezwanie się cesarza o niedawaniu pardonu, wystosowane do żołnierzy niemieckich przed odjazdem do Chin. Dalszego materyału dostarczyła Tołstojowi przemowa Wilhelma II. do rekrutów, w której głosił, że żołnierz dla obrony cesarza powinien w potrzebie własnego ojca i brata zabić. Kto zna ognisty temperament, z jakim Tołstoj każdą swoją polemikę prowadzi, domyśleć się może łatwo, jakich wyrażeń używa mówiąc o cesarzu, który ze wszystkich monarchów najsilniej może działa wbrew pokojowym ideałom rosyjskiego apostoła wolności. Epitety, jakie dostają się wojowniczemu cesarzowi, są niekiedy tak bezceremonialne, że zaniechać musimy podania w całości odnośnych ustępów. Egzemplarze znalezione w księgarni skazano na zniszczenie i zakazano rozszerzania broszury tej w państwie niemieckiem.

✱

Dobrze radził.

— Jakże pani posłużyła podróż na południe, którą pani radziłem?

— Wybornie, doktorze, obie córki znalazły tam narzeczonych.

Z całego świata.

Wiedeń 14. sierpnia. Do *N. W. Tagblattu* telegrafują z Budapesztu, że powyżej Zielonego Jeziora w Tatrach znaleziono zwłoki, które agnoskowano jako syna krakowskiego lekarza, Władysława Luftgartena. Wyprawił on się z 2 kolegami na Łomnicę i tam spotkał ich nieszczęśliwy wypadek. 2 towarzyszy dotąd nie znaleziono.

Wiedeń 14. sierpnia. W dzielnicy Ottakring zabił dziś rano rzeźnik Lampl swego naturalnego syna Franciszka Kruppę, który go miał z powodu rozrzutności zrujnować. Następnie Lampl odebrał sobie życie.

Praga 14, sierpnia. Zmarł na udar sercowy rektor niemieckiego uniwersytetu w Pradze, dr. Wilhelm Grinich.

Stan powietrza. Sprawozd. nie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 13. sierpnia 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +—, Tarnopol +—, Lwów +18·3, Skole +15,6, Przemyśl —, Jarosław +20·3 Tarnów +—0 Nowy Zagórz 18·1, Kraków +19·2, Praga +18·6, Wiedeń +20·5, Semmering +—·—, Budapeszt +19·5, Ischl +18·2, Riva +—·—, Tryest +24·1 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Najnowsze mody sezonowe.

— Czy nie uważasz pan — rzekła niemłoda już dama — że nasi młodzi panowie wyglądają wprost jak włóczęgi w tych wgniecionych kapeluszach panamskich, niedbale zawiązanych krawatach i wygodnych letnich sandałach!

— Za to nasze panie — odpowiedział na to bez wahania nie bardzo ugrzeczniony towarzysz — radeby w swych białych, wielkich sukniach dziecięcych i kapeluszach „bébé“ sprawiać wrażenie zupełnie młodociane, co niestety, udaje im się tylko na dystans.

Zarzuty w ten sposób wyrównały się i wzajemnie zgodzono się na to, że tak jedno jak i drugie jest niestosowne. Niestety, przyzwyczajono się do tej przesadnej swobody w ubraniu, w czasie długiego pobytu na odpoczynku letnim, tak, iż nie ulega wątpliwości, że tak panie jak i panowie nie odważyliby się pokazać w mieście w ubraniach, noszonych czy to nad morzem, czy na wsi w miesiącach letnich. Oczywiście, ubrania takie nosi się tylko do południa, a wyjątkowo na placach sportowych również i popołudniu.

Za to toalety popołudniowe są eleganckie, jakkolwiek mają też charakter specyalnie letni, nie pozbawiony pewnej pretensyi i wdzięku.

Dopiero wieczorem na obiady i zebrania kasynowe wkłada się wielką toaletę. Zmiana ubrań wogóle częstsza niż w domu. A mimo to powszechnie wierzy się, że miejsca lecznicze lub kąpiele nadmorskie przeznaczone są dla odpoczynku!

Często zrzuca się białe ubranie, by przywdziać biały „negliż“, a wkrótce potem zmienia się go znowu na białe ubranie. O jednej z dam mówiono, że liczne i wielkie jej kufry pełne były wyłącznie białych ubrań, w tem około tuzina samych białych sukień. I nie należy sądzić, że jest to wyrazem jednostronnego gustu czy upodobania lub ślepego posłuszeństwa kaprysom mody. Zachodzi bowiem wielka różnica między zwykłem białem lnianem ubraniem a bardzo elegancką białą suknię tiulową. Obie przedziela cała skala mniej lub więcej prostych lub strojnych, białych tualet jak: kostium „serge“ dla odmiany z lnianym i na chłodne dni, dalej specyalne ubranie sportowe, suknia lniana w bogatem przystrojeniu koronkami, piękna suknia „voile“ z aplikacyami haftów i pasmanteryą i nader elegancka suknia „Linon“ z delikatnemi koronkami, dalej przetykana, naszywana lub malowana suknia z jedwabnego muślinu dla odmiany z wspomnianemi sukniami tiulowemi. Do tego pożądane są nadto 3 rozmaite kostyumy domowe z batystu, jedwabiu i delikatnej wełny, tak, że stanowią one pełny tuzin, bez obawy, aby się która z nich miała powtórzyć.

Jednak nie jest wcale powiedziane, aby moda nie przypisywała także różnych kolorów ubrań. Na dni pochmurne, niestety, tego lata aż nadto częste, modny jest kolor błękitu marynarskiego dla szykowanych ubrań kąpielowych, podróżnych i nadmorskich. Kostyumy krawieckie w tym kolorze z nowomodnym, ściśle przylegającym stanikiem wyróżniają się elegancką skromnością i prostotą. Bordiury białe, tkane na tle czerwonem lub ze złotem na tle mory koloru rezedy, nadają szczególny wyraz spokojnemu tonowi całości. Nosi się też kolor czerwony srebrno-czarny i jasno brunatny, nie wyłączając, oczywiście, ulubionego koloru jasnego szampana. W toaletach wieczorowych występują jasne, pstre kolory, a wśród nich nieraz szczególniejsze kombinacye, jak kolor różowy z jasnofioletowym, szampański z zielonym, jasno szary z różowym i rezedowym. A pomimo to widzi się we wszystkich porach dnia dużo, bardzo dużo białych sukień. Rodzaj tego koloru przestał być już dawno owym nieoznaczonym „crême“, który zwolna przeszedł w odcień kości słoniowej, lecz jest to czysty biały kolor lilii, stosowny zawsze do każdego odcienia płci, koloru włosów, wyrazu

twarzy, a zawsze ma zarazem pewną pretensyę do elegacyi. Wygląda zaś bardzo pięknie przytem w tonie jeszcze jaśniej nad morzem, gdzie promienie słoneczne, niezałamując się, opromieniają całość swem jasnem światłem.

Zrana na brzegu morza nosi się z reguły białe lniane kostyumy rzadziej „canevas", „etamine" lub „serge".

Suknie z reguły szerokie fałdziste, pasowane są okrągło, krajane i nie dotykają ziemi. Odpowiednio do tego również w tym rodzaju są rękawy krótkiego swobodnego „bolero". Lub też stanik ma siodełko koronkowe, przedłużające się wzdłuż całego przodu, a przylegające „bolero" zdobne w pelerynkę gipiurową.

Przeważnie nosi się zamknięte „bolera" tak, że wystaje tylko kołnierz z krawatem zwykłej bluzki jakoteż pasek. Do ozdoby używa się naszywek z sutaszu, wkładane sznureczkowe pasma, przy bardzo eleganckich kostyumach siateczkowe wykłady gipiurowe, tkane bordiery i wypukłe rysunki owocowe z pasmanteryą lnianą. Do tego okrągły kapelusz ze słomki „manilla" z podniesioną z jednej strony krezą, na której upięty biały ptak; lub też słomkowy toczek z wystającym daszkiem, z dwoma skrzydełkami ptasiemi z boku.

Czasem mają one formę jakby płaskich talerzy, umiejscowionych w siodełku fryzury, ozdobionych płasko przylegającą mewą z rozpostartemi skrzydłami. Dla ochrony płci od powiewów rannych, gdyż, jak niektórzy twierdzą, że nie zaprawia się jej żadnymi środkami tualetowymi, używa się welonu z podkładem delikatnej gazy, tak, że rysów twarzy trudno pod nim rozpoznać.

Kostyum tennisowy składa się z sukni dozwalającej swobody ruchów, fałdzistej lub z gładkimi brytami, które się rozdzielają u dołu wachlarzowato. Do tego należą bluzy o prostym kroju jednak pięknie przystrojone haftami lub koronkami z kołnierzem żeglarskim lub wykładanym, odsłaniającym szyję. Białe ubranie ożywia nieraz barwny krawat jakoteż tego samego koloru pasek skórzany. Nakrycie głowy stanowi skromna biała „capeline" z przędzy lnianej, czasem z futrzanem obramowaniem koloru krawatu. Stosownie do gustu podpina krezę kapeliny szczypułka piórka ptasiego wpięta w rozetę ze wstążki, z boku, przodu lub od tyłu. W wyborze kapeluszy „Panama" lub szeroko-krezych „Canotiers" rozstrzyga gust pań uprawiających grę w tennisa.

Ubrania kąpielowe zachowują zawsze mniej więcej tę samą formę i uprzywilejowany czarny kolor. Bluzki, szczelnie przykrywające [illegible] ubranie, są czasem robione w fałdach z [illegible] ułożonych podłużnych pasów a przepięte [illegible] gurtą fałdzistą lub sznurowaną. Moda wymyśla tu najrozmaitsze odmiany w rodzaju kołnierzy, już to zupełnie prostych, skromnych, już to pretensyjnie pelerynkowatych, otaczających kątowo owalne lub czworokątne wycięcia bluz. Na skromniejszych widać sznureczkowe obramowania i wyszyte lub wychaftowane kotwice albo pierścienie ratunkowe, obszyte szeroką koronką wokoło ząbkowatej linii kołnierza, lub też całe kołnierze są koronkowe. Nakrycia głowy stanowią teraz raczej wielkie kapelusze ochronne ze słomy czy przędzy, jakoteż fałdziste, pstre barety jedwabne.

Jako kostyumy popołudniowe noszone są jasne suknie „Tussor", bardzo piękne, często strojne w białe falbowane koronki. Na chłodne dni bierze się do nich pelerynę, która może być najrozmaitszej formy, zatem z głębokiem wycięciem wokoło pleców, z fałdzistymi pasami, otoczonymi haftami, już to z gładkimi pasami aż do szyi, już to w formie chusteczki krzyżowej, ujętej w wachlarzowate fałdy z przodu i z tyłu. Białe kostyumy „linon" zdają się z czasem naśladować ubrania dziecięce. Są one zgrabne, a zarazem skromne z prosto skrojonym stanikiem, który zkrezowany w pasie układa się w 3 lub 5 poziomych fałdów, ku górze czasami tępo zakończonych. Bardziej elegancko wygląda, jeśli wstawki koronkowe znajdą się między fałdami i powtarzają się w podobny sposób we wcięciu bluzki w pasie. Inny modny rodzaj garniturów „linon" stanowią poprzeczne naszywki sznureczkowe, ponad któremi materya lekko jest pomarszczona. Wyszywanych materyj batystowych używa się chętnie i teraz na dwu lub trójdzielny stanik falbanowy, ponieważ hafty występują tu bardzo ładnie.

Najulubieńsze są szerokie „Capelines" w rodzaju kapeluszy „bébé", odpowiednio do toalet „linon" robi się je z wąskich falbanek koronkowych lub z wyszywanego batystu z falbankami haftowanemi.

Jakkolwiek kapelusze te z welonami ochronnymi zacieniają dostatecznie twarz, mimo to nie gardzi się parasolką. Pięknie wygląda, jeśli jej podbicie jest tego samego koloru, co szarfa przy białej sukni i kokarda u kapelusza. Rączka parasolki, okładana perłową masą, może mieć uwiązaną tego samego koloru wstążkę. Są to pozorne drobnostki, które jednak nadają całości wielką elegancyę.

Jedna z bardzo podziwianych młodych pań zmienia z każdą tualetą również i kwiaty, noszone równocześnie u pasa, u kapelusza i u rączki przy parasolce.

Tualety wieczorowe i obiadowe pozwalają na jeszcze większą fantazyę i kokieteryę. Szczególnie pięknie wydają się wielkie białe kapelusze tiulowe przy wieczornym odblasku różowych abażurów, rzuconym z lampek elektrycznych, ustawionych wśród kwiatów na stołach. Delikatnie, miękko pomarszczony, przejrzysty tiul odbija od subtelnych odcieni strusiego pióra, jakby od bukietów wspaniałych, świeżych, naturalnych róż. Nader eleganckie toalety z miękkich, podatnych materyj jedwabnych, wonne tualety z tiulu lub jedwabnego muślinu bywają bogato przystrojone w koronki lub kwiaty już to haftowane, już to malowane.

Na tle czarnem lub białem wyglądają one szczególnie pięknie z podkładem muślinowym w dwu kolorach. Połyskujące rzędy pereł wiją się około przejrzystego siodełka koronek, które odsłaniają nieco szyję.

Wstęgi, opasujące ściślej lub luźniej ramiona, odrzynają się od swego łożyska z jedwabnego muślinu lub koronek i przedstawiają się delikatnie, jakby przewiewna gaza lub koronki na wachlarzach, niezdolne wzniecić najlżejszego powiewu, a chusteczki koronkowe zaledwie wielkości dłoni, stanowię jakby igraszkę dla wypieszczonych, nieczynnych rączek. *B.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wojciech Kossak.** Cesarz zezwolił na wyrażenie artyście malarzowi, Wojciechowi Kossakowi, Najwyższego uznania.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz pier[illegible] operetka w 3. aktach K. de Roddar i A. Douanne, muzyka Messagera.

W niedzielę [illegible] Messagera.

We wtorek „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

We środę „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

We czwartek „Narzeczona na loteryi" operetka Messagera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Międzynarodowy kongres rabinów skończył wczoraj swoje obrady. Dyskusye, które w pierwszych dniach podobne były do jakiejś kłótni żydowskiej, w ostatnich dniach nieco się utemperowały. Pod koniec uchwalili rabini następującą ennuncyacyę: „My rabini rozmaitych krajów zebrani obecnie na kongresie w Krakowie, oświadczamy publicznie wszystkim ludom, że od wyjścia z dawnej naszej ojczyzny i rozprószenia po rozmaitych zakątkach świata, jest naszym świętym obowiązkiem, stosownie do przepisów „Tory", szanować wszystkie prawa i przepisy jakichkolwiek państw, krajów, władz lub rządów, pod których opieką przebywamy. Jest więc surowo zabronionem każdemu żydowi współdziałać i przyłączać się do jakichkolwiek rewolucyjnych lub anarchistycznych ruchów lub dążeń, prawom istniejącym przeciwnych, lub tymże nieprzyjaznych. Przeciwnie oświadczamy z naciskiem, że jest obowiązkiem każdego prawowiernego żyda być posłusznym i szanować prawa państwa lub kraju, którym podlega, w myśl przekonania, które wyraził wielki i mądry nasz król Salomon: „Bój się w życiu Boga i króla". Opierając się na wyraźnych przepisach „Tory", protestuje kongres przeciw wszystkim obecnym i przyszłym anarchistycznym lub rewolucyjnym ruchom i dążeniom." Rezolucya ta nie zmienia jednak w niczem faktu, że ruchem socyalistycznym wszędzie kierują żydzi, a tak samo wszelkie ruchy wywrotowe i rewolucyjne podsycają i popierają. Zagraniczni rabini rozjechali się już z Krakowa, pozostali zaś jeszcze rabini galicyjscy i obradują dalej jako krajowy wiec rabinów.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Z referatu o powodzi, który wygłosił naczelny prezes w obecności cesarzowej, donoszą gazety niemieckie następujące szczegóły: Nie zwykle ulewne deszcze, które spadły na początku zeszłego miesiąca, spowodowały powódź w dolinie nad Prosną; wkrótce też i Warta podniosła się tak wysoko, jak jeszcze nigdy w ciągu lata od od r. 1854. Niziny nad Wartą od granicy aż do Poznania zamieniły się w wielkie jezioro. Zwolna wzrasta powódź, na końcu zeszłego miesiąca zalewała woda nisko położone obszary w powiatach międzychodzkim i skwierzyńskim. Równocześnie wylewy w obwodzie Odry dotknęły niektóre wsie powiatów wschowskiego i babimojskiego.

Nareszcie i Wisła tak wezbrała, że około 35 kilometrów długie, nisko położone obszary w powiatach inowrocławskim i bydgoskim wiejskim były zalane wodą. Z ludzi nikt nie zginął w skutek powodzi. Stosunkowo małe były szkody w budynkach, przy groblach i zakładach publicznych. Pod tym względem Księstwo Poznańskie mniej było dotknięte aniżeli sąsiedni Śląsk. Natomiast szkody, które powódź wyrządziła w ziemiopłodach, są bardzo znaczne. Ucierpiało z tego powodu wielu mniejszych i średnich gospodarzy, niektórzy stracili cały sprzęt. W całym szeregu wsi bydło, które zwykle się wypędza na pastwisko, od wielu tygodni stoi w oborach. Przytem braknie paszy, ponieważ w wielu miejscach nie można było z łąk zwieść z powodu powodzi pierwszego sprzętu siana. Według tymczasowego oszacowania 3 i pół mili kwadratowej pól uprawianych było pod wodą. Szkodę oceniają mniej więcej na 3 miliony marek.

Proces Humbertowej.

Paryż 12. sierpnia.

Dziś z rana przesłuchiwano w dalszym ciągu długi szereg świadków a jest ich wszystkich z górą setka. Uwagi godnemi są świadectwa rzeczoznawców pisma: Leganda, Steina i Couderca, którzy zeznali, że pisma na pełnomocnictwach rzekomego Crawforda pochodzą częścią z pod pióra Emila a częścią są pisane ręką Romana Daurignac'ów.

Odnosi się to przedewszystkiem do pełnomocnictwa, które Crawford wysłał Humbertowej z Bayonne. Legrand twierdzi z całą stanowczością, że ten dokument napisał Roman Daurignac.

Wielkie wrażenie wywarło zeznanie rejenta Dupuy z Bayonne, który w Romanie Daurignac poznał tego, który jawił się u niego w biurze notaryalnem jako Crawford i tam swe pełnomocnictwo legalizował.

Roman D. po namyśle oświadcza, że w owym czasie bawił na..... Madagaskarze.

Labori: W ciągu praktyki miałem już tyle do czynienia ze znawcami pism. Oh, ja się już debrze przekonałem, co są warte ich orzeczenia. (Wesołość). Jestem pewien, że przecież jednak Crawfordowie się odszukają.

Przewodniczący (z uśmiechem): Ależ oi panowie nie istnieli nigdy i nie istnieją.

Senzacyjne były też zeznania urzędników filii pocztowej przy rue de Louvre: Tasteyra i Alberta. Poznali oni w Romanie Daurignac osobę, która przez całe lata odbierała na poczcie szyfrowane listy „poste-restante". W listach tych adwokat Parmentier korespondował z rzekomymi Crawfordami.

Przy wytężonej uwadze słuchano zeznań radcy rządowego, M. Jacquine'a, zajmującego wysokie stanowisko w ministerstwie sprawiedliwości.

Znał on rodzinę Humbertów za czasów, gdy ojciec Fryderyka H. był ministrem sprawiedliwości, który Jacquine'owi świadczył wtedy wiele dobrego. Świadek zapewnia, że wówczas miał jak najlepsze wyobrażenie o uczciwości Humbertów.

W obec wielu osób wyrażał się jak najkorzystniej o charakterze Humbertów, ich prawości, wiarygodności; nigdy jednak nie mówił o tem w obec ich wierzycieli, gdyż do ostatniej chwili pokładał w Humbertach najzupełniejsze zaufanie.

Dalszy świadek, notaryusz Langlois z Barre, zeznał, że wyrabiał Humbertowej pożyczki i sam jej udzielał pieniędzy. Ogólna suma dosięga do 11 milionów franków. Aż do chwili otwarcia kasy żelaznej miał do Humbertowej najzupełniejsze zaufanie. Wreszcie zeznał, że Humbertowa nigdy mu nie pokazywała titrów rentowych, albo innych jakich dokumentów.

Labori na to nadmienił, że w obec tego zeznania [illegible] skarga o fałszerstwo.

Świadek Delacherie opowiada, że za jego pośrednictwem Marchand z Dunkierki pożyczył Teresie olbrzymią sumę 18,000.000 franków. Od czasu znanego plaidoyer Waldeck-Rousseau'a Marchand począł się wahać. Wówczas Humbertowa powiedziała mu, Waldeck-Rousseau jest spekulantem pieniężnym i że za sowitem wynagrodzeniem operuje na rzecz młodych Crawfordów.

Delacherie prócz pożyczki u Marchandów powyrabiał Humbertowej i inne pożyczki na ogólną sumę 25 milionów franków.

Przewodniczący. A czy pan mecenas oglądał kiedy testament rzekomego Crawforda?

Humbertowa (wtrąca): O testamencie to już ja sama będę mówiła. Znoszę katusze od 15. miesięcy. Jeżeli do końca postępowania sądowego nie wyjdą miliony na jaw, to, to już ja sama wyjaśnię to, dlaczego.

Wymienię rozgłośne nazwisko, które wszystko wyjaśni.

Przewodniczący (do Humberta). Zdaje mi się, że obecna pora nie jest odpowiednia ku temu.

Teresa (do prezydenta). Że też pan musi nas ustawicznie zarzucać temi samemi pytaniami: Marcotte, testament, miliony! (Gromkie śmiechy na sali.) Gdy wymienię nazwisko, rzecz będzie dla wszystkich jasna.

Przew. (do Humberta) Pan nie chce odpowiedzieć?

Fryderyk. Tak.

Pod koniec rozprawy słuchano wierzycieli. Kapitalista Haas ma pretensyę do 2,500.000 franków; bankierowi Cahnowi winna Humbertowa 1,500.000 fr.; jubilerowi z rue Lafayette pięć milionów; nadto winna mu „wielka" Teresa bagatelę: 5 milionów za klejnoty. Zeznał, że nie żądał od niej nigdy powyżej 6 procent.

Humbertowa. To prawda.

Rozprawę odroczono wieczorem do piątku

W. Koryatowicz.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Paryż 13. sierpnia.

Na dzisiejszej rozprawie znawca pisma Hofgard oświadczył, iż pismo Daurignaca nie jest identyczne z pismem, którem nazwiskiem Crawforda podpisano rozmaite akta sądowe.

Następnie zeznawali rozmaici kapitaliści. Kapitalista Pasaux, który pożyczył Humbertom 1,200.000 franków, zastrzega się przeciw oszczerstwom, rzucanym w sali przez Humbertową, jakoby wierzyciele zrujnowali ich, z powodu pobierania lichwiarskich procentów. Oświadcza, iż pożyczał Humbertom pieniądze na podstawie wyroków sądowych, które wydano w sprawie o spadek Crawfordów, jakoteż na zapewnienie adw. Langloisa, iż widział papiery wartościowe, należące do spadku.

Świadek Shootsman podaje, iż pożyczył milion franków Humbertom, albowiem przekonany był o istnieniu spadku. Nie żądał wcale procentów.

Notaryusz Amique z Tuluzy widział w rękach Humbertowej renty, opiewające na jej nazwisko, w wysokości 780.000 fr. Teresa przeczy temu energicznie. Obrońca Labori zarzucał świadkowi, że bez upoważnienia wszedł na hipotekę zamków Marcotte i w Beauzelles. Były notaryusz Dumont zeznał, że cały swój majątek i depozyta swych klientów włożył w ręce Humbertów. Świadek widział kilkakrotnie rzekomego Crawforda rewidującego papiery w żelaznej kasie i odcinającego kupony.

Humbertowa przyrywała świadkom kilkarazy powiedziała, iż udowodni, że nie myślała o żadnem oszustwie i zapewniała, że wszyscy wierzyciele otrzymają swe pieniądze. Te zapewnienia jej wywołały w sali oznaki niezadowolenia.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku kapitalistów przewodniczący przerwał rozprawę.

Paryż 14. sierpnia.

Journal donosi, że zdaniem prokuratora i obrońców proces Humbertów potrwa do przyszłego czwartku: W poniedziałek skończy się przesłuchanie świadków; we wtorek sformułowane będą wnioski i pytania, a we środę i czwartek wywody prokuratora i obrońców. Tej soboty i w niedzielę rozprawy nie będzie.

Paryż 14. sierpnia.

Ajencya Hawasa notuje wydrukowaną w dzienniku *La Presse* historyę rzekomych 100 milionów z afery Humbertów. Oto w r. 1691 zmarł w Hadze francuski generał Metzger bez testamentu. Wilhelm orański przywłaszczył sobie znaczny jego majątek. Spadkobiercy Metzgera odnaleźli testament i w Holandyi rozpoczęli proces, który jeszcze trwa. Cały spadek z procentami wynosi obecnie 130 milionów. Do spadkobierców należała także rodzina Müllerów, z których jeden jest kelnerem i zaufanym Humbertów. Ów Müller wyjawił tajemnicę spadku Humbertowi, prosząc go o pomoc. Humbertowie zobowiązali się przeprowadzić proces na własny koszt, a po ukończeniu procesu uregulować sprawę Müllera.

Dziennik podaje, że Müller przyjmował często odwiedziny tajemniczej damy, identycznej z panią Humbertową. Pani Humbertowa na jednem z najbliższych posiedzeń ma oświadczyć, że 87 milionów od 7. maja złożone są w rękach świadka, którego nazwisko przed końcem procesu wyjaśni, gdyby do tego czasu nie zostały oddane.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 14 sierpnia. Słychać, że Wszech niemcy po zebraniu się Rady państwa wystąpią z żądaniem postawienia gabinetu w stan oskarżenia, z powodu zniesienia kontyngentu cukrowego na podstawie §. 14.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 14. sierpnia. Wskutek niedyskrecyi dwa dzienniki ogłosiły projekt referatu, jaki ma być przedstawiony Izbie przez komisyę śledczą. Referat zawiera między innymi ustęp tej treści, że Szapary zawinił wskutek narodowych dążności, zaś rząd i hr. Khuen nie mieli żadnego udziału w całej aferze. W sobotę odbędzie się posiedzenie komisyi śledczej celem wykrycia, kto popełnił niedyskrecyę.

Wiedeń 14. sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na posłuchaniu hr. Gołuchowskiego i dra Koerbera, a dziś przed południem o godz. 10. na ogólnej audyencyi hr. Khuena-Hedervarego, który dziś rano przybył do Wiednia.

Budapeszt 14. sierpnia. Hr. Khuen-Hedervary na jednogodzinnej audyencyi zdał dziś cesarzowi sprawozdanie o położeniu politycznem. W najbliższą środę uda się cesarz do Budapesztu, a po św. Stefanie (czwartek), w piątek przyjmie różne osobistości parlamentarne, w pierwszym rzędzie prezydentów obu izb sejmu węgierskiego, którzy poinformują monarchę o sytuacyi.

Hr. Khuen udaje się dziś do swych dóbr w Hedervar.

Macedonia.

Konstantynopol 14. sierpnia. Od trzech dni nie doniesiono o żadnem większem starciu oddziałów powstańczych z wojskiem tureckiem. Miasto Kruszewo ma być rzekomo w rękach powstańców, a wojska tureckie w sile 3.000 ludzi mają je oblęgać.

Konstantynopol 14. sierpnia. Porta trwa przy twierdzeniu, że świeże wzmożenie się ruchu powstańczego wyszło z Bułgaryi i że ztamtąd nadchodzą posiłki i pieniądze.

Ateny 14. sierpnia. Macedończycy prosili prezydenta ministrów o pozwolenie, by z bronią w ręku przejść mogli granicę, aby nieść pomoc braciom swym. Minister odmówił prośbie i radził zachować spokój.

Stambuł 14. sierpnia. Pod Newrekap w sandżaku Sodes trwa od trzech dni krwawa bitwa między wojskami tureckiemi a odziałami powstańców. Bliższych szczegółów brak z powodu przerw w komunikacyi telegraficznej.

Białogród 14. sierpnia. W wilajecie monastyrskim w kilku punktach toczą się walki między powstańcami a wojskami tureckiemi. Siedm wsi ma być do szczętu zniszczonych. Do Salonik przewieziono 150 rannych, między którymi jest 130 żołnierzy tureckich.

Stanowisko księcia Ferdynanda.

Wiedeń 14. sierpnia. *W. Allg. Ztg.* donosi, że książę bułgarski ma wkrótce powrócić do Zofii. Znajduje on się w bardzo ciężkiem położeniu. Gdy powstanie na nowo w Macedonii wybuchło, Rosya i Austryo-Węgry w bardzo stanowczy i poważny sposób zażądały, aby użył wszelkich środków, celem zapobieżenia popieraniu powstania w Bułgaryi. Zażądano przedewszystkiem bardzo bacznego strzeżenia gmin bułgarskich, bardziej niż dotąd i aby rząd bułgarski z całą energią wystąpił przeciw komitetom macedońskim i ich działalność w Bułgaryi zgniótł.

Obawy o konzula z Prizrenu.

Konstantynopol 14. sierpnia. Ambasada rosyjska jest zaniepokojona o konzula Mandelstamma, który na wiadomość o zamordowaniu Rostkowskiego wyjechał z Prizrenu do Monastyru — jednak nie ma dotychczas wiadomości, czy tamże przyjechał. Jest możliwe, że brak wiadomości spowodowany jest przerwami w połączeniu telegraficznem.

Zmiana gabinetu w Serbii.

Belgrad 14. sierpnia. W nowym gabinecie mają być obsadzone świeżo teki sprawiedliwości, wyznań i skarbu.

Belgrad 14. sierpnia. Dzienniki z dość wielką rezerwą omawiają przesilenie. *Narodni List* i *Narod* ganią rząd, że przez tak krótki czas nie potrafił zachować jedności. *Narod* wzywa rząd, aby zwrócił swą uwagę na Bałkan, a nie wywlekał osobistych zawiści. *Narodni List* wyraża się, że zaczyna się tragikomedya, którą on przepowiedział zaraz po wypadkach w nocy 11. czerwca.

Belgrad 14. sierpnia. Rekonstrukcya gabinetu natrafia wbrew spodziewaniu na trudności. Nie wykluczone jest rozbicie się misyi Awakumowicza.

Katastrofa w Menilmontant.

Paryż 14. sierpnia. Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar katastrofy przy wielkim udziale publiczności. Prezydent Loubet, część członków gabinetu, oraz prezydenci senatu i Izby byli reprezentowani przez zastępców. Kilku ministrów z ministrem Combes zjawili się osobiście.

Combes wygłosił mowę, w której wyraził ubolewanie i współczucie rządu, oraz całego narodu. Niestety nieszczęścia takie — mówił on — dotykają po największej części ubogich, ponieważ ludzkość często więcej liczy się z pieniądzmi, niż z życiem ludzkiem. Jest możliwem, że w tym wypadku Towarzystwo kolejowe nie wypełniło wszystkich koniecznych zarządzeń, dotyczących bezpieczeństwa; w tej mierze należy oczekiwać rezultatu śledzwa. Spodziewać się należy, że wypadek ten będzie gorżką nauką i nie pozostanie bez następstw. Rząd w każdym razie będzie się starał zabezpieczyć życie ludzkie od podobnych niebezpieczeństw.

Paryż 14. sierpnia. Wczoraj wieczór nastąpiło na kolei Metropolitaine znów t. zw. „krótkie zetknięcie" i nieznaczny pożar. Wywołało to wielką panikę; żadnego większego wypadku nie było.

Berlin 14. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu dziś rano z Poczdamu, gdzie odbył krótką konferencyę z hr. Buelowem.

Po przybyciu do Berlina udał się cesarz na radę koronną.

Marienbad 14. sierpnia. Król angielski Edward przybył tu wczoraj o godz. 3. m. 30 po południu *incognito* pod nazwiskiem lorda Lancaster.

Wiedeń 14. sierpnia. [illegible] pisze, że cesarz postanowieniem z 3. sierpnia b. r. zatwierdził wybór [illegible] ministra oświaty dr. Hartla na wiceprezydenta cesarskiej akademii umiejętności we Wiedniu na 3 lata okres, wyznaczony statutem.

Paryż 14. sierpnia. Agencya Hawasa donosi z San Domingo, że wykryto tam sprzysiężenie na życie prezydenta. Wiele osób aresztowano.

Konstantynopol 14. sierpnia. Pogłoski o wybuchu przesilenia ministeryalnego są nieprawdziwe.

Rozmaitości.

Ω **Nowa sekta.** W Ameryce powstała nowa sekta, nazwana „dowieizmem". Twórca sekty, Jan Aleksander Dowie, to wyjątkowa osobistość: „prorok" i finansista; sekta zaś jest równocześnie przedsiębiorstwem [illegible] Dowiego jest taki: Urodził się w Szkocyi; w 13 roku życia przeniósł się wraz z rodzicami do Australii. Z początku był urzędnikiem w domu handlowym, lecz niebawem wrócił do Europy i w Edynburgu poświęcił się teologii. W r. 1872 został mianowany pastorem w Sidney, gdzie zjednał sobie popularność. Jako znakomity mowca imponuje słuchaczom. Umie grać na ich nerwach ze zręcznością wirtuoza. W Australii zakłada własną sektę, której członkowie wierzą, że Opatrzność powierzyła Dowiemu opiekę nietylko nad duszami wiernych, ale i nad ich życiem materyalnem, nad ich majątkiem i nad sposobami używania tego majątku. „Opiekun" Dowie otacza się przepychem i bogactwem. Czuje się dumnym ze swego pochodzenia szkockiego, a jednocześnie mieni się Eljaszem Odnowicielem, którego zjawienie się było przepowiedziane przez proroka Malachiasza itd. Czyni też „cuda". Zapoznawszy się dość dokładnie z medycyną, działa hypnotyzmem, telepatyą i suggestyą. Zaczął głosić, że jego modlitwa wraz z przyłożeniem rąk uzdrawia tych, co weń wierzą. Ciesząc się jednak w Australii małem powodzeniem, Dowie przeniósł się do Chicago, a reklamując się zawzięcie, umiał zainteresować ogół swą osobą. W r. 1894 zakłada Towarzystwo, opierające się w równej mierze na wspólności interesów duchowych i materyalnych.

„Prorok" jest dyrektorem, zwierzchnikiem i głównym uczestnikiem w zyskach stowarzyszenia, w którego programie figuruje kupno i sprzedaż towarów, lecznictwo, reformy społeczne itd. W ciągu kilku lat Towarzystwo stało się właścicielem hotelów, fabryk i domów handlowych, a wreszcie rozległych obszarów ziemi nad brzegiem jeziora Michigan, gdzie założono nowe miasto — Syon. Majątek Towarzystwa wynosi dzisiaj 35 milionów dolarów, liczba „wiernych" 60.000. Dowie żyje teraz po królewsku; żona jego stroi się, jak królowa. Podróżują specyalnymi pociągami.

Dział ekonomiczny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d 14 sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 5·75 do 5·90, nowe. 5·50. do 575 owies obroczny got. 5·75 do 6·00, nowy. 5·00 do 5·20, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·00, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 0·— do 0.—, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 170 do 180. koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 55·— do 60·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·10 do 18·25. paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·65.

Budapeszt d. 14. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·36 do 7·37, na kwiecień 7·62 do 7·63; żyto na październik 6·18 do 6·19, na kwiecień 6·41 do 6·42; owies na październik 5·38 do 5·39, na kwiecień 5·61 do 5·62; kukurudza na sierpień 6·17 do 6·18, kukurudza na wrzesień 6·17 do 6·18, kukurudza na maj 1904 5·03 do 5·04, rzepak na sierpień 10·90 do 11·00

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: piękny.

Wiedeń d. 14. sierpnia. Cukier 21·90 do — — Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (osłabiony) 40·80.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 14. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 660·25, węg. zakładu kred. 781.00, Anglobanku 278·25, Unionbanku 525·—, Banku dla krajów koronnych 410·00, Bankvereinu 474·50, Bodencreditu 919·—, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 666·00, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 365·—, Rima Muranya 456·50, praskiego towarz. żel. 1645·50, fabryki broni 361·00, tureckie tytoniowe 363·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 100·55 węg. renta koronowa 98·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·25, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·20, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·20, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·50, losy tureckie 119·00, marki 117·40, ruble 253·—.

Wiedeń d. 14. sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·15 do 8·65. żyto słowackie 6·80 do 6·95. jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Frankfurt d. 14. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·90, Kolej państwowa 224·75, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura 000·00.

Paryż d. 13. sierpnia. **Zamknięcia giełdy.** Trzy procentowa renta 97·72. Mąka 29·85.

Berlin d. 14. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 14. sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 289·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 277·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 281·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 119·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·90, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 436·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·— Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 72·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 66·—, Salma 40 złr, 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 350·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 465·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta S[illegible])

Przyjechali do Lwowa dnia [illegible] sierpnia 1903. M. [illegible]rosiewicz z Brodek, Hr. Plater z [illegible]ubocska, J. [illegible]licki z Kołomyi, J. Kowalewski z Truskawca, [illegible] Kowalski z Tarnowa, [illegible]wowa, K. Eiupeldauer z Wiednia, M. Ludkalmann z Hodykfalwy, [illegible] z Hliboki, M. Etzter z Jabłonki, dr. L. [illegible] z Czernowiecz, J. Wagner z Belgraby.

[illegible] dla których już o [illegible] w tem piśmie uproszono, znajdują się na wsi, ale brak funduszów, aby ich utrzymać do końca wakacyj opłacić zniewala rodziców prosić dobrych ludzi o pomoc na ręce Administracyi „Gazety Narodowej".

[illegible] do zakładu [illegible] by mógł się dostać na miejsce. Przeto matka jego, uboga wdowa [illegible] o pomoc jak najskromniejsza. Datki dla Kazimierza A. prosimy nadsyłać do Administracyi „Gazety Narodowej".

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Książe i milionerka.

26

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— W takim razie nie chcę rozmawiać dłużej z panem. Rób, co ci się spodoba.

— Dziękuję za udzielone łaskawie pozwolenie — szydził. — Przyślę pani śniadanie.

Gwiżdżąc, zeszedł do kajuty i niebawem ukazał się mały murzynek z filiżanką czekolady na tacy. Nella bez chwili namysłu wylała czekoladę do morza.

Jackson przypatrywał się temu z daleka i powrócił do Nelli.

— Jesteś pani bardzo stanowcza — rzekł. — Wielbię stanowczość; rzadka to w kobiecie zaleta.

Nic nie odpowiedziała na jego słowa.

— Czemu mieszasz się pani do spraw moich? — pytał w dalszym ciągu.

Nie dała znowu odpowiedzi, ale ta uwaga wprawiła ją w zadumę. Po co istotnie wmieszała się w tajemniczą intrygę? Zajęcie się rzeczami przykrej, poważniejszej natury stanowiło dziwną sprzeczność z wesołem jej, niby nieopatrznego motyla życiem. Czy działała z poczucia słuszności i chęci ukarania występku? Czy było to z jej strony chęcią szukania przygód niezwykłych? Czy wreszcie pragnęła wyświadczyć przysługę jego wysokości księciu Aribertowi?

— Nie z mojej winy wpadłaś pani w matnię — dowodził Julian. — Nie zastawiałem na nią sideł; sama dobrowolnie ściągnęłaś na siebie biedę. Pani i jej ojciec chcecie dążyć zbyt szybkiem tempem do celu.

— Pokaże się to w przyszłości — wtrąciła chłodno.

— Być może — mówił. — Powtarzam raz jeszcze, że podziwiam panią i wielbię, o ile nie mieszasz się do spraw moich osobistych. Takiego wtrącania się do mnie nie dozwalam nikomu, nawet milionerom i... pięknym kobietom — dodał, składając jej głęboki ukłon. — Powiem pani, co czynić zamierzam: ukryję ją w miejscu bezpiecznem i trzymać tam będę tak długo, póki rozpoczęta przezemnie sprawa nie zostanie załatwioną a temsamem odjętą możność stawiania mi przeszkód. Posądzałaś mnie pani przed chwilą o morderstwo; co za dziwne przypuszczenie! Mordować można tylko z amatorstwa...

— A Reginald Dimmock? — zagadnęła.

Umilkł na chwilę i posępniał.

— Reginald Dimmock — powtórzył — sądziłem, że umarł na anewryzm serca. Pozwól pani przysłać sobie drugą filiżankę czekolady. Musisz być bardzo głodna.

— Zamorzę się raczej, niżeli dotknąć miałabym pożywienia, pochodzącego z rąk pana.

— Śliczne stworzenie! — szepnął, pożerając ją oczyma. Czarowała go jej uroda i dumna postawa. — Ach! co za żona byłaby z pani! — zawołał, przystępując do niej bliżej. — Ty i ja, panno Racksole, twoja piękność i bogactwo, a mój rozum! Moglibyśmy, razem złączeni, zdobyć świat cały! Nie wielu ludzi godnych jest być dozgonnymi towarzyszami twymi, ale ja należę do tych niewielu. Posłuchaj, błagam! zechciej mnie zaślubić. Mogłabyś gorszy zrobić wybór; jestem niepospolitym człowiekiem i czeka mnie świetna przyszłość. Uwielbiam cię; zostań żoną moją, a ocalę ci życie. Wszystko ułoży się jak najlepiej; wejdę na nową drogę; przeszłość będzie zapomnianą.

— Postanowienie zbyt nagłe... Julianie — odezwała się z pogardą.

— Żądasz konwencyonalnego oświadczenia? — pytał. — Kocham panią.

— Cóż za los w takim razie spotkać ma teraźniejszą żonę pana?

— Moją żonę?

— Rozumie się; tak zwaną pannę Spencer?

— Mówiła pani, że jestem jej mężem?

— Oświadczyła mi to stanowczo.

— Skłamała.

— Być może, w każdym razie nie zgodziłabym się zaślubić takiego, jak pan człowieka — rzekła Nella, pełna gniewu i oburzenia.

On ciągle zbliżał się do niej.

— Daj mi chociaż pocałunek... — prosił — jeden pocałunek; nie żądam więcej, a będziesz wolną. Podobnie jak wielu innych, gubię się dobrowolnie za pocałunek kobiety.

— Nikczemnik! — zawołała.

— Nikczemnik? — powtórzył — ja nikczemny! Dobrze; dowiodę, że zasługuję na to miano i chcesz, czy nie chcesz, pocałować mnie musisz!

To rzekłszy, pochwycił ją za ramię. Przerażona wyrazem jego oczu, odskoczyła w tył z głośnym krzykiem. W tej chwili postać jakaś wysunęła się z za masztu. Jackson uderzeniem w głowę powalony został i bez czucia padł na ziemię. Książę Aribert von Rüdesheim stał nad nim z rewolwerem w ręku.

— O chwilę spokoju panią proszę — mówił do Nelli. — Gdy tylko załatwię się z tym łotrem, wyjaśnię jej prosty zbieg okoliczności, który mnie tu sprowadził.

Nella nie mogła przemówić słowa, zauważyła jednak broń, trzymaną przez księcia.

— Cóż to? mój rewolwer? — zawołała zdumiona.

— Twój własny — przytwierdził książę. — Wytłómaczę wszystko zaraz.

Sternik, stojący przy kole, zdawał się nie zwracać na całe zajście uwagi.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.